Nr. 213 — Środa 2 Sierpnia 1939 r. — Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 80, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 38, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Przygotowania na całym świecie

Na wypadek wojny

Szantaż „Osi" nie da żadnych wyników

PRZYGOTOWANIA WIELKIEJ BRYTANII.

W Anglii rozpowszechniane są w milionach egzemplarzy ulotki, mające na celu informowanie społeczeństwa co należy czynić na wypadek wybuchu wojny. Do tej pory rozpowszechniono już dwie ulotki. Jedną na temat: „Co należy czynić, gdyby wojna wybuchła", — drugą „O użyciu maski gazowej oraz zachowaniu się w chwilach ataku gazowego". W druku znajdują się dwie dalsze ulotki, które w najbliższym czasie zostaną rozpowszechnione, na temat: „Ewakuacja ludności z miast" i „Wyżywienie w czasie wojny".

Prowadzone są prace nad rejonizacją składów żywnościowych dla tych okolic, do których zostaną ewakuowani mieszkańcy miast. Opracowano instrukcje dotyczące do starczania, rozdziału oraz cen stałych węgla. Wydano apel aby ludność już obecnie zaopatrywała się w zapasy węgla, komunikując technikę przydziału zapasów.

PRZYGOTOWANIA W JUGOSŁAWII.

Od kilku dni cała prasa jugosłowiańska prowadzi wielką kampanię propagandową dla zapoznania ludności z zasadami obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Dzienniki niemal codziennie zamieszczają artykuły, obrazujące akcję nalotów nieprzyjacielskich na miasta, ataki gazowe, akcje przeciwdziałania i t. d. Podkreśla się przy tym, że na wypadek wojny miasta jugosłowiańskie, oraz najważniejsze ośrodki przemysłowe będą ewakuowane.

SKANDYNAWIA MUSI BYĆ PRZYGOTOWANA DO WOJNY.

„Socialdemokraten" w Sztokholmie w artykule wstępnym, poświęconym 25-leciu wybuchu wojny światowej, podkreśla, że mniejsze państwa również w ewentualnej przyszłej wojnie powinny zachować neutralność, lecz muszą być dostatecznie silne, aby móc bronić swej neutralności, pokoju i wolności.

DANIA NA WYPADEK WOJNY.

Z Kopenhagi donoszą, że duński minister spraw zagranicznych Munch złożył przedstawicielowi berlińskiego tygodnika „Europaeische Revue" oświadczenie w sprawie stanowiska Danii w razie wybuchu wojny. Minister oświadczył, że Dania uczyni wszystko, aby zachować neutralność i ma nadzieję, że neutralność ta zostanie uszanowana przez inne państwa. W wypadku wojny Dania pragnie utrzymywać stosunki handlowe z obu stronami walczącymi, dlatego neutralność jej leży w interesie obu stron.

Na froncie chińskim



Na zdjęciu Chinka rozpacza po wymordowaniu całej rodziny przez lotników japońskich.

Kanał Moskwa-Wołga



W tych dniach otwarto kanał Moskwa — Wołga. Na naszym zdjęciu śluzy kanału w Moskwie.

Przeciw polityce izolacji

występują najwybitniejsi politycy Ameryki

Były komisarz Stanów Zjednoczonych na Filipinach Macnutt, niedawno mianowany szefem federalnym bezpieczeństwa publicznego, wygłosił przemówienie, w którym poparł politykę zagraniczną ministra Hulla. Poglądy Macnutta posiadają tym większe znaczenie, iż jest on uważany za jednego z kandydatów na prezydenta podczas kampanii wyborczej w roku 1940. Mówca wystąpił przeciwko polityce odosobnienia. Odosobnienie — powiedział Macnutt, wymagałoby marynarki przynajmniej trzy razy mocniejszej, ponieważ musielibyśmy sami bronić wybrzeży dwóch olbrzymich kontynentów. Oznaczałoby to również konieczność stworzenia potężnej armii, pozwalającej na wysłanie w każdej chwili korpusu ekspedycyjnego tam gdzie zaszłaby tego potrzeba. Polityka odosobnienia pociągnęłaby za sobą stratę licznych rynków dla produktów naszego rolnictwa, doprowadziłaby do obniżenia poziomu życia, militaryzacji narodu, konieczności dźwigania olbrzymiego ciężaru, obrony nowego świata i w rezultacie w ciągu jednego pokolenia zrujnowałaby cały kraj pod względem gospodarczym.

Kończąc to przemówienie Mcnutt wypowiedział się za pokojem, ale uzyskanym i opartym na współpracy, a nie na wycofywaniu się.

Wydalenie z Anglii

najbardziej czynnych terrorystów irlandzkich



HALA DWORCA W LONDYNIE PODPALONA PRZEZ IRLANDZKICH TERRORYSTÓW.

Wśród władz policyjnych Anglii panuje przekonanie, iż po ostatnich zarządzeniach, rewizjach i wydaleniach usunięto i unieszkodliwiono najbardziej czynne elementy irlandzkiej armii republikańskiej. Obecnie nie należy już oczekiwać masowych wydaleń z Anglii.

Jak po grudzie

Rokowania japońsko-brytyjskie znowu utknęły

Wbrew przewidywaniom angielsko - japońskie rozmowy nie zostały wznowione wczoraj rano. Jak wyjaśniają, delegaci japońscy nie byli przygotowani do kontynuowania dyskusji.

Japońskie ministerium spraw zagranicznych wydało komunikat, w którym wyjaśnia, iż posiedzenie zostało odłożone, by pozwolić obu stronom na poczynienie dalszych przygotowań. Przed miotem obrad plenarnego posiedzenia, będą jedynie sprawy utrzymania pokoju i ładu w Tintsinie. Japończycy domagali się, by przede wszystkim przystąpiono do rozpatrywania spraw gospodarczych. Brytyjscy delegaci pragnęli umieścić na pierwszym miejscu porządku dziennego obrad sprawę zapewnienia porządku i bezpieczeństwa w Tientsinie. Ponieważ nie osiągnięto porozumienia w tej sprawie w piątek, sprawy gospodarcze przekazano podkomitetowi 4-ch. W Tokio panuje przekonanie, że sprawy gospodarcze zdecydują o losie rozmów.

Przedstawiciel armii japońskiej w Chinach oświadczył, iż władze wojskowe japońskie nie wydadzą żadnych zarządzeń przeciwko ruchowi antybrytyjskiemu dopóki „nie wyjdzie on z ram legalnych"

Ostrożnie z prowokatorami

w Gdańsku

W Gdańsku tajna policja polityczna zatrzymała ks. wik. Hoefta, polskiego duchownego, który w restauracji prowadził rozmowę ze swoimi znajomymi, oraz z jednym z przygodnych gości. Gość ten doskonale władający językiem polskim, przysiadł się do towarzystwa. Ponieważ był on bardzo rozmowny i za „bardzo odważny", jak na stosunki gdańskie, po pewnym czasie biorący udział w rozmowie zorientowali się, że mają do czynienia z prowokatorem. Gdy stali się ogIędni w wypowiadaniu się, przygodny gość rozkonspirował się. Był to agent gdańskiej tajnej policji politycznej. Natychmiast spowodował aresztowanie ks. Hoefta, którego jednak po przesłuchaniu zwolniono, zapowiadając wytoczenie mu sprawy sądowej. (P.A.A.).

Rokowania serbsko-chorwackie

zostaną wznowione na jesieni

Jak donoszą z Belgradu i Zagrzebia należy liczyć się ze wznowieniem rokowań Rządu z opozycją chorwacką nie szybciej, jak w miesiącach jesiennych.

Niezależnie jednak od tego premier Cvetkovicz przeprowadza w dalszym ciągu rozmowy o charakterze nieoficjalnym, sondując opinię chorwacką.

Według informacji wychodzącego w Lublanie dziennika „Slovenec" zdołano już uzyskać porozumienie w punktach zasadniczych, a dalsze rozmowy będą dotyczyć wyłącznie pewnych szczegółów technicznych porozumienia serbsko - chorwackiego.

Wielkie manewry

amerykańskiej armii lądowej

W manewrach, które odbędą się w sierpniu w stanie Virginia i w stanie Nowego Jorku, weźmie udział około 50,000 żołnierzy.

Jeszcze wywiad gen. Arandy

Zamieszczając zaprzeczenie Majorku w sprawie oświadczenia złożonego przez gen. Arandę korespondentowi dziennika „Diario de Lisboa", dziennik ten pisze:

Znamy dość dobrze uczciwość dziennikarską naszego korespondenta, aby nie wątpić w autentyczność oświadczenia przypisywanego gen. Arandzie. Poza tym wiemy bardzo dobrze z doświadczenia co warte są zaprzeczenia oficjalne lub półoficjalne, przeciwstawiając się deklaracjom w pewnym momencie, które z chwilą ich ogłoszenia krępują osobistości, które je złożyły lub osoby, o których jest w nich mowa.

Do dzisiejszego numeru załączamy bezpłatną premię książkową

I. ERENBURGA TOM II-gi

SPRZYSIĘŻENIE RÓWNYCH

Przewódca terrorystów arabskich

zbiegł do Transjordanii

Przewódca terrorystów arabskich w Palestynie Abdul Durra, zbiegł do Transjordanii i został tam aresztowany. Osadzony jest obecnie w rezydencji obronnej Kerach. Wydany w tej sprawie komunikat urzędowy podkreśla, że w stosunku do przewódcy powstańców arabskich zastosowane zostały wyjątkowo łagodne zarządzenia, które nie będą bynajmniej rozciągnięte na innych terrorystów arabskich, szukających schronienia w Transjordanii.

Armia Polska
w oczach obserwatora szwedzkiego

Prasa szwedzka zamieszcza reportaż specjalnego wysłannika Bertila Svahnstroema o polskim pogotowiu bojowym. Autor już na wstępie zaznacza, że zastał w Polsce

imponujący optymizm, oparty wyłącznie na wierze we własne siły.

Optymizm Polaków, który początkowo dziwił autora, usprawiedliwiony jest wiarą w polską strategię, będącą zasadniczym przeciwieństwem strategii niemieckiej. Niemcy byli przekonani o powodzeniu wojny błyskawicznej prowadzonej z wielką ilością broni mechanicznej, ale w samych Niemczech powstały co do tego wątpliwości i daje się zauważyć znacznie większą ostrożność.

W wojnie lotniczej Niemcy mają dużo więcej do stracenia, niż Polska. Ilość wyszkolonych rezerw w Polsce jest taka sama, jak w Niemczech, przy czym najlepszymi w armii Wilhelma byli Polacy. Motoryzacji przeciwnika Polacy nie uważają za przewagę ze względu na stan komunikacyjny.

Natomiast liczna polska kawaleria i piechota mogą walczyć w każdym terenie. **Żołnierz polski szkolony jest w duchu ofensywnym i strategia polska dąży do uniknięcia wojny okopowej.**

Autor z najwyższym uznaniem wyraża się o polskim lotnictwie, wskazując, że większość samolotów jest krajowej produkcji i posiada wybitne zalety bojowe, jednak za największą siłę Polski uważa stan moralny armii i narodu, o którym przekonał się podczas pobytu w Polsce.

Kara śmierci
za naruszenie bezpieczeństwa zewnętrznego Francji

Niedzielny dziennik urzędowy ogłosił szereg dekretów uchwalonych przez Radę Ministrów i podpisanych przez Prezydenta Republiki. Najważniejszymi z nich są **dekrety mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa zewnętrznego państwa. Przewidują one w większości wypadków bardzo surowe kary aż do kary śmierci nawet w czasie pokoju.**

Jeden z dekretów postanawia, iż przyrównani będą do Francuzów jeśli chodzi o popełnienie czynu przestępczego, tubylcy krajów, w których Francja sprawuje władzę, oraz wojskowi i marynarze znajdujący się na służbie francuskiej.

Jeden z dekretów przewiduje karę śmierci za zniszczenie lub uszkodzenie świadome okrętu lub samolotu lub materiałów służących do budowy lub instalacji obiektów obrony narodowej bądź za czyn, który może opóźnić budowę lub przeszkodzić funkcjonowaniu środków obrony. Dalej dekret wylicza tajemnice obrony narodowej, mówi o przestępstwie zdrady w ścisłym tego słowa znaczeniu, która karana jest śmiercią i o zamachach na bezpieczeństwo zewnętrzne Francji.

Niemieckie samoloty i czołgi
nie zdały egzaminu

Demonstracje siły zbrojnej Anglii i Francji, które są dzisiaj na porządku dziennym, wywołują w Niemczech reakcję uspakajającą społeczeństwo „Trzeciej" Rzeszy, że jest ona dostatecznie przygotowana na wszelkie zwiastowane tym niebezpieczeństwa.

Na czasie jest więc krótki przegląd tych broni, na które w Niemczech powołują się najczęściej, a które mają poza sobą próbę wojny w Hiszpanii oraz próbę związaną z bezkrwawym najazdem na b. Austrię i b. Czechosłowację. Otóż w tych wszystkich wypadkach jest stwierdzone, że materiał w Niemczech produkowany bezsprzecznie egzaminu nie zdał. Nie wykluczone, iż od czasu ostatniej próby nastąpiła poprawa, wobec intensywnej pracy przemysłu w ostatnich miesiącach, nie mniej w działaniu nie została ona stwierdzona, a więc jest ciągle problematyczna.

Wobec odbywających się lotów francuskich i angielskich samolotów w Niemczech twierdzą, iż siła i zasięg ich samolotów conajwyżej dorównują produkcji „Trzeciej" Rzeszy. Wojna w Hiszpanii wykazała jednakże znaczne braki w tym uzbrojeniu. Samolotom, pochodzącym z Niemiec, brakło przede wszystkim szybkości i zwrotności. Tutaj ustępowały one bezapelacyjnie samolotom np. sowieckim. W tejże wojnie czołgi z Niemiec nie sprostały również np. sowieckim środkom obrony. W spotkaniu z nową bronią przeciwpancerną czołgi te wykazały wprawdzie znaczną szybkość, ale kosztem opancerzenia. Inna rzecz, że doświadczenie wojny w Hiszpanii spowodowało obecnie produkcję w Niemczech do wzmocnienia opancerzenia tanków, co znowu oczywiście, zmniejszyło ich szybkość.

Aneksja b. Austrii i b. Czechosłowacji wskazała na jeszcze jedną słabą stronę użycia [illegible] budowanych w Niemczech. [illegible]ny ich posuwające się bez [illegible] zresztą oporu traciły od 20 do 40 procent taboru. To topnienie w warunkach ćwiczebnych dywizyj pancernych ma swoje uzasadnienie.

Składają się na nie: brak surowców a zły gatunek „erzatzów" używanych do produkcji, brak wykwalifikowanych robotników spowodowany nienormalnym rozrostem przemysłu ,obliczonego tylko i wyłącznie na wojnę, maksimalne tempo produkcji odbywającej się kosztem jakości i przydatności sprzętu, które, jak twierdzą fachowcy w Niemczech, jest niemożliwe do wytrzymania i to wszystko, co w Niemczech wywołuje anormalne warunki pracy przemysłu, poświęconego produkcji na wojnę.

Od czasu próby w polu i akcji samolotów oraz czołgów niemieckich upłynęło sporo czasu, ale zna[illegible] warunki produkcji nie dają pełnej gwarancji, że te braki, które wystąpiły, jeszcze przed kilkoma miesiącami po raz ostatni, zostały usunięte. A nawet gdyby zostały usunięte to tylko w części [illegible] i to na niekorzyść innych wartości tego sprzętu. Nie wydaje się tedy, by w ogólnym stanie sprzętu lotniczego i pancernego w Niemczech nastąpiło znaczniejsze polepszenie... (n.)

Więźniowie fałszowali
funty szterlingi

Nie małą sensację wywołała w Anglii wiadomość o wykryciu afery FAŁSZOWANIA BANKNOTÓW JEDNOFUNTOWYCH W WIĘZIENIU W PARKHURST.

Fałszowane pieniądze już o[illegible]na ukazywały się na całym południ[illegible] wybrzeżu Anglii. [illegible] nie mogła wpaść [illegible]. Dopiero próba wymiany [illegible] banknotu w miasteczku, [illegible] o 10 mil od więzienia, naprowadziła na pierwszy ślad.

CZŁOWIEKIEM, KTÓRY USIŁOWAŁ ZMIENIĆ BANKNOT, OKAZAŁ SIĘ JEDEN Z URZĘDNIKÓW WIĘZIENIA.

Wzięto go natychmiast pod baczną obserwację. Jednak nawet wó[illegible], aby wobec olbrzymiej kontroli i fantastycznych niemal trudności prze[illegible] potwierdziły, że tak jednak było istotnie. Stwierdzono mianowicie, że

W DZIALE FOTOGRAFICZNYM WIĘZIENIA, GDZIE FOTOGRAFOWANO PRZEBYWAJĄCYCH W WIĘZIENIU, PRACOWAŁO OD PARU TYGODNI CZTERECH SKAZAŃCÓW.

W tym samym mniej więcej czasie

ZGINĄŁ STAMTĄD W TAJEMNICZYCH OKOLICZNOŚCIACH APARAT FOTOGRAFICZNY, KLISZE I ŚWIATŁOCZUŁE PAPIERY.

Wobec tego policja przystąpiła do rewizji w samym więzieniu. Aparat fotograficzny znaleziono w jednym z warsztatów więzienn[illegible], gdzie przypuszczalnie odbywał [illegible] cały proces fałszerski. [illegible] w celi [illegible]anego zresztą za fałszerstwo banknotów, który przebywał chwilowo w szpitalu więziennym

ZNALEZIONO CAŁĄ PACZKĘ DOSKONALE PODROBIONYCH BANKNOTÓW JEDNOFUNTOWYCH.

Wobec takiego obrotu sprawy detektywi Scottland Yardu przystąpili do rewizji we wszystkich 640 celach więziennych. Izolowano 4 najbardziej podejrzanych więźniów. Przesłuchano wszystkich innych o[illegible] urzędników więzienia, przy czym spodziewają się, że śledztwo przybierze sensacyjny obrót.

Brednie prasy berlińskiej
w 25 rocznicę wybuchu wojny światowej

W przeddzień 25-ej rocznicy wybuchu wojny światowej prasa niemiecka zamieszcza liczne artykuły, rozprawy quasi historyczne i wywiady z czołowymi wojskowymi „Trzeciej" Rzeszy.

Wszystkie te wynurzenia cechują wspólne tezy, według których przede wszystkim **Niemcy nie są winne wybuchowi wojny światowej.** Wskazuje się tu na „politykę okrążenia", prowadzoną w okresie przedwojennym przez króla angielskiego Edwarda VII. „W następstwie tej polityki — głoszą równo brzmiąco wszystkie dzienniki — Europa znalazła się pewnego dnia w stanie wojennym". Dziś grozi nam podobne okrążenie — piszą publicyści niemieccy, snując porównania z okresem aktualnym. **I znowu Anglia ponosi winę za niepokój polityczny, jaki cechuje nasze czasy.**

Jako charakterystyczne należy stwierdzić, że o wojnie światowej nie mówi się tu jako o wojnie przegranej przez Niemcy. **Wojsko niemieckie nie zostało pokonane.** Oto powszechnie spotykana teza. **Wojnę przegrano — według tych wywodów — na tyłach.** Taki stan nie może się oczywiście powtórzyć — śpieszy zapewnić zgodnym chórem cała prasa niemiecka — albowiem: „mamy dziś państwo totalne, a władza wojskowa, jak i polityczna, spoczywa w rękach wodza Adolfa Hitlera". Uderza fakt, że ani słowem nie wspomina się o roli Włoch w wojnie światowej. **Przeciwnie obecne Włochy przedstawione są przez publicystów niemieckich jako najwierniejszy sojusznik, jakiego kiedykolwiek** danym było posiadać **Niemcom.**

„Mrożące krew w żyłach"
fantazje z nad granicy polsko-niemieckiej

W poszczególnych niemieckich dziennikach prowincjonalnych i stołecznych rozpoczęły się pierwsze odcinki seryjnych reportaży politycznych z objazdu granicy polsko-niemieckiej na odcinku pomorskim, [illegible] przez przedstawicieli większych dzienników niemieckich z polecenia kierownictwa partyjnego okręgu pomorskiego. **Reportaże te nie odbiegają w swej napastliwej, a często bardzo naiwnej formie od tonu dotychczasowych wynurzeń... pisanych przy redakcyjnym biurku.** Poza tym reportaże te zapewniają w słowach bombastycznych „niewzruszoną wierność ludności pogranicza dla Niemiec". **Nie brak oczywiście „krew w żyłach mrożących dowodów zabawki z ogniem", o jakiej redaktorzy niemieccy mieli rzekomo możność przekonać się naocznie na granicy.** Piszę się więc o chłopcach polskich, którzy tuż nad samą linią graniczną odgrażali się wycieczce dziennikarzy pistoletem.

Organizowanie takich wycieczek dowodzi, że niemieckie argumenty antypolskie są na wyczerpaniu i że poszczególni redaktorowie w pogoni za nowymi udali się aż na samą granicę.

W rocznicę śmierci Jaures'a

W dwudziestą piątą rocznicę śmierci Jean Jaures'a, socjaliści francuscy urządzili manifestację przed Panteonem. Na grobie ułożono wiązankę kwiatów. Następnie manifestanci, w liczbie około 600 osób udali się przed pałac Quai d'Orsay, przed którym znajduje się pomnik Brianda.

Represje w protektoracie

Rząd protektoratu przygotowuje ustawę, na zasadzie której będą pozbawieni praw obywatelskich protektoratu ci emigranci czescy, którzy opuścili swą ojczyznę i za granicą rozszerzają „kłamliwe" wieści i wypowiadają się przeciw obecnemu położeniu w protektoracie.

Opowieści drutów telegraficznych

WYWOŻĄ WŁOCHÓW NA ROBOTY DO NIEMIEC

W nocy z soboty na niedzielę odjechał z Wenecji specjalny pociąg, wiozący 650 robotników rolnych do Niemiec. Jest to już 12 transport robotników włoskich, udających się tego lata na roboty sezonowe do Niemiec.

NIEMCY KANADYJSCY WRACAJĄ DO VATERLANDU

Parowcem „Bremen" odjechały z Nowego Jorku do Niemiec cztery rodziny Niemców, od wielu lat osiedlone w kanadyjskiej prowincji Saskatchevan. Odjeżdżający opowiadali, że w najbliższej przyszłości jeszcze 64 rodziny niemieckie opuszczą tę część Kanady, gdyż na skutek wzrostu nastrojów antyniemieckich warunki ich bytu stają się coraz trudniejsze.

NA GRANICY WĘGIERSKO-RUMUŃSKIEJ

Węgierska Agencja Telegraficzna donosi o incydencie, jaki wydarzył się na granicy węgiersko - rumuńskiej w nocy z soboty na niedzielę. Według tych doniesień, strażnicy rumuńscy ostrzeliwali flisaków węgierskich na rzece Tisza pod Tecsoe. Ofiar w ludziach nie było.

REKORD WODNOPŁATOWCA

W niedzielę wodował w Waszyngtonie wodnopłatowiec „Will de Saint Pierre". Wodnopłatowiec ten dokonał przelotu Biscarosse — port Waszyngton w 34 godz. 53 min.

KATASTROFA LOTNICZA

W czasie wojskowych pokazów lotniczych w Boulogne spadł na samochody, stojące obok trybuny samolot wojskowy. Pilot został zwęglony. Kilka osób spośród publiczności odniosło lekkie obrażenia.

40 TON ZŁOTYCH 5-DOLARÓWEK

Komisja, która zajmowała [illegible] sprowadzeniem złota hiszpańskiego, zdeponowanego w Banku Francuskim, przekazała w niedzielę oficjalnie gubernatorowi Banku Hiszpańskiego [illegible] ton złotych 5-dolarówek.

TURYŚCI AMERYKAŃSCY I ANGIELSCY JADĄ DO FRANCJI

Francuski Urząd Turystyczny podaje, iż do Francji wybiera się [illegible]ła fala turystów angielskich i a[illegible]rykańskich. 75 procent turystów [illegible]gielskich zamierza spędzić swoje wakacje we Francji. W ten sposób Francja ściąga do siebie ruch turystyczny angielski, który dawniej kierował się do Niemiec, Włoch, czy Jugosławii.

POMNIK KRÓLA ALBERTA

Król Leopold dokonał w niedzielę po południu poświęcenia gigantycznego pomnika króla Alberta, wystawionego w miejscu, gdzie zbiega się kanał Alberta z Mozą. W chwili odsłonięcia pomnika wypuszczono 6 tysięcy gołębi pocztowych, po czym monarcha przyjął defiladę 100 jachtów.

MURZYNKA — SĘDZIA

Mayor Nowego Jorku, Laguardia mianował 31 lat liczącą Murzynkę, pannę Jane Bolin, członkiem Court for Domestic Relations — sądu, którego władzy podlegają wyłącznie sprawy, dotyczące stosunków rodzinnych. Nominacja ta zrobiła w sferach sądowych i adwokackich ogromne wrażenie.

POBÓR SAMOJEDÓW

Havas donosi z Moskwy, że w tym roku powołano po raz pierwszy do służby wojskowej Samojedów. Dwóch z nich wysłano nawet do szkoły oficerskiej Leningradzkiej.

ZABURZENIA W SZTOKHOLMIE

W parku, położonym w południowej dzielnicy Sztokholmu, w sobotę koło północy tłum usiłował przeszkodzić 14 policjantom w aresztowaniu awanturnika. Podczas starcia została ranna szablą kobieta. Agitatorów, podburzających tłum, aresztowano.

Pewne odprężenie
przed nowym szantażem

Szereg publicystów paryskich przeprowadzając bilans wydarzeń politycznych za miesiąc lipiec, konstatuje, iż miesiąc ten kończy się w atmosferze pewnego odprężenia politycznego. Byłoby nierozważnym, pisze Touvenain, przypuszczać, że okres trudności i komplikacyj został już zakończony. Obserwatorzy polityki międzynarodowej przypuszczają, iż nie należy oczekiwać żadnych nowych napięć przed 15 sierpnia, ale raczej spodziewać się nowych prób szantażu Niemiec czy Włoch dopiero we wrześniu po kongresie w Norymberdze. Tymczasem — zaznacza publicysta — Niemcy oddają się wytężonej pracy propagandowej. Nie ma dnia, aby publicyści, czy też politycy nie otrzymali broszury wykazującej, iż Gdańsk winien powrócić do Rzeszy.

Goebbels rywalizuje
z King Hallem

„Paris Soir" w wiadomości, [illegible] tytułowanej „dr Gobbels rywalizuje z King Hallem" przynosi szczegóły w sprawie niemieckiej akcji propagandowej, o której pisał p. Touvenain na łamach „Intransigeant".

„Paris Soir" informuje mianowicie, że paryżanie otrzymują od soboty listy z Niemiec adresowane ręcznie i datowane z Kolonii, zawierające broszury p. t. „Gdańsk — o co chodzi". Listy takie otrzymali przede wszystkim lekarze. Broszu[illegible] zawiera szereg artykułów, zebranych przez niejakiego Karola Hansa Fuksa, szefa służby prasowej W. M. Gdańska.

Artykuły te, zredagowane dość niezręcznie, opatrzone są w następujące nagłówki: „Punkt kluczowy w Gdańsku", „Gdańsk jest miastem, gdzie Niemcy dominują już od początku naszej epoki", „Ostatnia walka o Prusy Wschodnie", „Wisła nie jest arterią handlową Polski", „Morderstwo w Kalthoffie", „Jak Gdańsk miał być spolonizowany", „Groźba, jaką Gdynia stanowi dla Gdańska".

Propaganda ta — kończy „Paris Soir" interesuje tylko zbieraczy marek pocztowych. Dziennik zamieszcza przy tym fotografie strony tytułowej broszury.

Bratnimi mogiłami
wytyczona jest wspólna droga Francji i Włoch

Edward Herriot wygłosił w niedzielę na manifestacji, zorganizowanej na jego cześć przez Włochów, zamieszkałych we Francji, przemówienie, w którym przypomniał współpracę Francji i Włoch [illegible] epoce odrodzenia, walki o wyzwolenie Włoch, bitwę pod Solferino, gdzie zginęło 10 tys. Francuzów, epokę Garibaldiego oraz udział Włochów w wojnie światowej, po czym zaznaczył, że wspól[illegible] droga Francji i Włoch wytyczona jest bratnimi mogiłami.

Japonia spokojnie czeka
na dalszy rozwój wypadków

Szikao [illegible] wydziału handlu [illegible] w japońskim ministerium spraw zagranicznych, oświadczył przedstawicielom prasy, iż Japonia nie została zaskoczona wypowiedzeniem przez Stany Zjednoczone traktatu handlowego i żeglugowego z roku 1911. Japonia nie zamierza stosować żadnych środków odwetowych, lecz będzie oczekiwać inicjatywy St. Zjednoczonych [illegible] sprawie podjęcia rokowań mających na celu zawarcie nowego traktatu dostosowanego do zmienionych warunków.

Sprawa p. Hudsona
i jej głębsze aspekty

Przykry i niespodziewany epizod Hudson — Wohltat został pod względem politycznym zlikwidowany oświadczeniami pp. Chamberlaina i Halifaxa co do ściśle „prywatnego" charakteru rozmów brytyjskiego wiceministra z wysłannikiem Niemiec, za które to rozmowy Rząd angielski nie bierze na siebie odpowiedzialności. Aczkolwiek te miarodajne oświadczenia są jedynie właściwym wyjściem z sytuacji, wytworzonej całkiem nie w porę akurat w chwili warszawskiej wizyty gen. Ironside'a, tym nie mniej pozostaje faktem, że „prywatna" propozycja miliardowej(!) pożyczki dla p. Hitlera wyszła ze strony urzędującego wiceministra handlu, a nie ze strony tej czy innej osobistości nieodpowiedzialnej, — podobnie jak pozostaje faktem, że p. Chemberlain nie wyciągnął jednak konsekwencji z rezygnacyjnego pisma p. Hudsona, który pełni nadal swoje funkcje publiczne. Jest to szczegół niewątpliwie godny uwagi, jeśli zważymy, że premier brytyjski nie odznacza się bynajmniej miękkim sercem, jak to wynika choćby z jego bardzo twardej postawy wobec kwestii powołania do gabinetu pp. Churchilla, Edena i Duff Coopera. I jeszcze jedno daje do myślenia, a podkreśla to właśnie prasa angielska, mianowicie — że „prywatne" rozmowy pp. Hudsona i Wilsona z p. Wohltatem zbiegły się jakoś w czasie z niepokojącym „usztywnieniem" stanowiska brytyjskiego ministerstwa skarbu w sprawie rokowań pożyczkowych z Polską.

Rozumując logicznie, należałoby wyrazić zdziwienie, dlaczego właściwie „Trzecia" Rzesza nie uchwyciła się „prywatnej" propozycji p. Hudsona, jak tonący deski ratunku. Zainkasować miliard(!) funtów szterlingów wzamian za nieokreślone obietnice — toć przecie zdobycz nielada. Za te olbrzymie pieniądze możnaby się uzbroić w sposób wprost niesłychany. Możnaby poprawić stan aprowizacyjny i zasilić kasy skarbowe, aby wreszcie — ukończywszy przygotowania — runąć całą potęgą w upatrzonym kierunku. Mógłby ktoś powiedzieć, że jednak w „planie" p. Hudsona były przewidziane pewne zobowiązania i gwarancje ze strony Niemiec, uniemożliwiające (w zasadzie) nowe gwałty i podboje. Zapewne, zapewne, — ale nie ma już chyba wśród polityków i dyplomatów ludzi tak jagnięco naiwnych, którzyby nie wiedzieli, że — według „Mein Kampf" oraz innych najbardziej autorytatywnych oświadczeń — zobowiązania nie istnieją bynajmniej po to, by ich dotrzymywać, i że należy je przekreślać jednostronnie wówczas, gdy interes hitleryzmu tego wymaga. Więc na hamulce gwarancyj — jeśli chodzi o p. Hitlera — nie bardzo by liczyć można.

I dlatego sądzić wolno, że nie z realizmu politycznego, ale raczej z podszeptów monachijskiego „ducha" rodzą się dziwaczne — „prywatne" w pierwszep fazie—plany i propozycje. Z podszeptów tego samego „ducha", który patronował tokijskiemu porozumieniu Craigie — Arita, który bruździ uparcie w dotyczących nas rokowaniach pożyczkowych, który wsącza w łatwowiernych złudne nadzieje co do „neutralności" p. Franco, który wiele innych psot i szkód wyczynia.

„Duch" — jak duch — jest niewidzialny, nieuchwytny i niewymierny,—łatwiej natomiast uchwycić za rękę jego wywolywaczy i zajrzeć im w oblicze. I wtedy — zresztą nie wszystko odrazu stanie się jasne, nie wszystkie sekrety ulegną naraz prześwietleniu. Bo „seanse" — tak jak trzeba — odbywają się w mroku i przy drzwiach zamkniętych, a całe zastępy suto opłacanej służby dbają o to, by nie zakłócano spokoju możnym uczestnikom i nie przeszkadzano im w komunikowaniu się z pożytecznym „duchem".

Znany pisarz angielski i laureat nagrody pokoju — Norman Angell tak napisał niedawno o tajemnicy hitlerowskich sukcesów: „Tajemnica powodzenia Niemiec leży w tym, że kapitaliści Anglii i Francji, jakkolwiek uważają, że sukcesy Hitlera same w sobie są dla nich niekorzystne, wolą jednak zwycięstwa Hitlera od jego porażki". Oczywiście, głos angielskiego pisarza nie jest bynajmniej jakąś odosobnioną opinią mizantropa i czarnowidza. Publicystka francuska, p. Andree Viollis, biorąca udział w ankiecie warszawskiej „Epoki" na temat Gdańska i innych aktualnych problemów międzynarodowych, pisze m. in. w swej odpowiedzi, że „Rząd mojego kraju, jak i Rząd angielski, lęka się zgniecenia krajów totalnych, któreby bezwątpienia pociągnęły za sobą reformy socjalne, jakich kapitalizm zaakceptować nie chce i nie może".

Otóż to właśnie. Docieramy do najgłębszych źródeł istnienia tego fatalnego „ducha", który po dziś dzień straszy jeszcze w niektórych kancelariach dyplomatycznych, na łamach pewnych dzienników i czasopism zagranicznych, w salach rokowań i konferencyj najbardziej doniosłych. Próby przysłowiowego siedzenia na dwóch stołkach, zabiegi pp. Wohltatów i Abetzów, pseudo-pokojowe plany i propozycje, sugestie jakichś rokowań z Niemcami na temat Gdańska — to wszystko są wyniki poczynań owego duchu, kierowanego rękami międzynarodowej oligarchii finansowej, w imię interesów klasowych, ale nie w imię pokoju i dobra ludzkości.

Uczestnik wspomnianej wyżej ankiety, jeden z przywódców radykałów francuskich — Gabriel Cudenet wyraził się, że o rokowaniach z „osią" można będzie mówić dopiero wtedy, gdy państwa totalne rozbroją się, wycofają swe wojska z terytoriów spornych i zrezygnują z myśl o hegemonii światowej... Wraz z demokracją wszystkich krajów, podzielamy tę opinię. I dlatego uważamy, że nie koncepcje pp. Huldsonów, lecz tylko stanowcza i energiczna polityka państw pokojowych może w sposób rozumny i sprawiedliwy rozwikłać węzły międzynarodowe, splątane rękami zachłannych dyktatorów.

BD.

Przegląd prasy

PRZED ZJAZDEM LEGIONISTÓW.

Ewolucja, którą przeszli niektórzy legioniści, a która sprawiła, że dzisiaj zasiadają w jednym Obozie z byłymi działaczami O. N. R. i „Falangi", nie mówiąc już o zdeklarowanych endekach i członkach byłego Obozu Wielkiej Polski, dała ob. Jędrzejowi Moraczewskiemu asumpt do wystosowania do nich na łamach „Frontu Robotniczego" następującego zapytania:

„Czy odpowiedź legionistów na ewentualną próbę stotalizowania Polski wypadłaby: „Rozkaz! Panie Ministrze?" czy też „Panie Ministrze, w życiu społeczno - politycznym nic na rozkaz!"

Ob. Moraczewski do Krakowa nie jedzie i tę swoją absencję uzasadnia w następujący sposób:

„Kochani towarzysze broni! Mam Was zawsze w pamięci wielkich chwil, wielkich bojów, wielkich trudów i wielkich mąk wewnętrznych. Tych z placów bojów i tych ze Szczypiornów, Beniaminowów i Łomż. I takich chcę zachować nazawsze. Nie paradierów, nie muzealnych, nie archiwalnych. Nie chcę nikogo buntować, bo widzę was ciągle zbuntowanych z lat owych, z lat niezapomnianych. Choć dziś najstarszy wiekiem legionista, jeszcze ciągle jestem żywy, jeszcze się nie nadaję do panoptikum, bo jeszcze broni nie złożyłem. Zasyłam Wam serdeczne pozdrowienia. Na paradzie mnie wśród siebie nie zobaczycie. Cześć!".

W SZTAMBUCHU P. GENERAŁA.

Pod powyższym tytułem czytamy w „Dzienniku Powszechnym" co następuje:

„Dziennikarz francuski, p. Raymond Cartier, na zakończenie cyklu artykułów i reportaży z Polski drukuje na łamach paryskiej „Epoque" rozmowę z szefem Ozonu p. gen. Skwarczyńskim. Szczególnie ciekawe dla polskiego czytelnika są uwagi wstępne p. Cartier na temat O. Z. N. „Jest to— pisze francuski dziennikarz—organizacja ultraoficjalna, mająca za zadanie obronę i realizację polityki obecnego rządu. W czasie ostatnich wyborów parlamentarnych, wobec tego, że wielkie partie polityczne opozycji nie stanęły do współzawodnictwa, Ozon zagarnął 100 mandatów na 204, zamieniając za jednym zamachem parlament polski w zwykłe biuro rejestracyjne. Mniej świetnie powiodło się Ozonowi w wyborach miejskich, ponieważ zdobył, według własnych statystyk, 48 procent głosów wyborców miejskich i 56 procent wiejskich. Przystępując do omówienia treści rozmowy dodaje jeszcze pan Cartier: „Pozostawmy na uboczu frazeologię polityczną, z konieczności dość [illegible]".

„Epoque", organ p. De Kerillisa, cieszy się opinią jednego z najbardziej polonofilskich pism francuskich. Słowa p. Cartier o Ozonie są jeszcze jednym przejawem przyjaznych uczuć dla narodu pol[illegible]".

SPOKOJNY SIERPIEŃ.

Felietonista „Naszego Przeglądu" Regnis niczym Starża - Dzierzbicki stawia horoskopy na rozpoczynający się miesiąc sierpień, dając jednocześnie zwięzłą ocenę sytuacji w polityce zagranicznej i wewnętrznej.

„W chwili obecnej wydaje się, że obie strony zgodziły się milczkiem na krótką przerwę, na zawieszenie broni w wojnie, która trwa już czas dłuższy.

Dyplomaci nastawiają się na spokojny sierpień, na możność trawienia wspomnień w dwudziestopięciolecie wojny światowej. Nikomu nie chce się wierzyć, że jubileusz zostanie uczczony krwawą masakrą. Wytwarza się nastrój pozornego optymizmu w okresie przygotowywania i nasłuchiwania.

Powoli wracają na porządek dzienny sprawy wewnętrzne. Sprawy gospodarcze wysuwają się znowu na plan pierwszy. Układ budżetu na rok przyszły związany zostanie prawdopodobnie z akcją operacji finansowych. Rozszerzone plany inwestycyjne dojdą do skutku niezależnie od stanu rokowań pożyczkowych w Londynie. Proza podatkowa t. zw. danina mienia zajmie pokaźne miejsce w tym okresie przerwy. Żaden londyński róg obfitości nie wstrzyma tej akcji, która wynika ze wzmożonych wydatków. Prasa doniosła zresztą o uważniejszym i pilniejszym zaglądaniu do kieszeni podatnika. Troski codzienne i finansowe wypełniać będą przerwę, która uchodzi za namiastkę odprężenia".

Nie jest więc tak, jak to sobie w uproszczony sposób wyobrażali niektórzy panowie, iż zagadnienie dozbrojenia i obrony zepchną z porządku dziennego wszelkie inne sprawy.

Pogotowie wojenne swoją drogą, a wszelkie inne sprawy codzienne swoją drogą. R. B.

Pozbawienie habilitacji
docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego

Decyzją władz Uniwersytetu Jagiellońskiego, ogłoszoną przez Min. W. R. i O. P. został pozbawiony habilitacji dr. Włodzimierz Kubijowicz, docent przy katedrze antropo - geografii.

Dr. Kubijowicz jest autorem szeregu rozpraw naukowych z zakresu demografii ukraińskiej. Prace jego w sferach naukowych cieszą się dużym uznaniem.

Od dłuższego czasu dr. Kubijowicz jest przedmiotem ataków prasy prawicowej, zarzucającej mu „imperializm ukraiński", a nawet współpracę z wrogą Polsce propagandą.

Należy zaznaczyć, że dr. Kubijowicz pochodzi ze spolszczonej rodziny ukraińskiej, należy on do grupy inteligencji ukraińskiej, dążącej do jaknajwiększego zaciśnięcia węzłów współżycia polsko - ukraińskiego.

Pozbawienie go wysokiego tytułu naukowego — kara dotąd niespotykaną—wywarło duże wrażenie w sferach politycznych i naukowych.

O właściwą metodę

Jak wynika z ogłoszonych OSTATNIO informacyj prasowych, już w końcu października ub. r. pan Hitler zgłosił po raz pierwszy pod adresem Polski „wielkoduszną propozycję" uczynienia mu prezentu z Gdańska.

Między końcem października r. 1938, a końcem marca r. 1939 upłynęło sporo czasu i zaszło mnóstwo doniosłych wydarzeń politycznych. W tym właśnie czasie Niemcy zagarnęły Czechosłowację i Kłajpedę, Włochy — Albanię, a w Hiszpanii — pod „narodowym" szyldem p. Franco — ustalono condominium włosko - niemieckie. A w Polsce w tym właśnie okresie, mieliśmy wizyty — p. Ribbentropa, Himmlera i Ciano, parady i fety, optymistyczne komunikaty i radosne wywiady z miłymi gośćmi w subwencjonowanej prasie. I... wszystko to prysło naraz, jak bańka mydlana.

Najgłówniejszą refleksją, jaką nasuwa powyższy rejest faktów, jest stwierdzenie, że bez zgody z opinią większości społeczeństwa DOBREJ polityki zagranicznej prowadzić nie można.

Dwa dekrety P. Prezydenta R. P.
w sprawach obrony Państwa

W „Dzienniku Ustaw" ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany rozporządzenia o odstępowaniu zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów dla celów obrony państwa.

Nowe wyraźnie stanowi, że obowiązek odstępowania wymienionych rzeczy w czasie wojny i mobilizacji trwa przez cały czas istnienia tych stanów, natomiast w razie wprowadzenia tego obowiązku w wypadku, gdy interes obrony państwa tego wymaga, trwa on do czasu uchylenia go przez Radę Ministrów.

Poza tym ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o zmianie kodeksu wojskowego postępowania karnego.

Zmiana dotyczy tylko jednego przepisu i polega na upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wprowadzenia postępowania wojennego w sądach wojskowych na całym obszarze państwa lub na jego części nie tylko w czasie wojny, jak było dotychczas, lecz również w czasie mobilizacji lub gdy tego wymaga interes obrony państwa.

Pierwszy zabity w wojnie światowej
Wspomnienie o Janie Jaurès

Dzień 31 lipca 1914 roku w Paryżu. Powietrze jest parne i ciężarne burzą, jak sytuacja w Europie. Mord w Sarajewie zaostrzył powoli dojrzewający kryzys. W połowie lipca ludzie i dzienniki mieli jeszcze swój normalny wygląd, ale po ultimatum wystosowanym przez Austrię do Serbii i ludzie i gazety z dnia na dzień zmieniali swe oblicze. Dzienniki drukowały podniecające artykuły, ludzie mieli niespokojny wzrok. Nastąpiły pierwsze powołania i na wszystkich ustach drżało trwożliwe pytanie: Wojna?

Przyjaciele pokoju przeżywali ciężkie chwile. Usiłowanie ocalenia pokoju w ostatniej chwili wymaga niepospolitego wytężenia sił fizycznych i duchowych. Wódz socjalistów Jan Jaures, człowiek dźwigający szósty krzyżyk na barkach, zdawał się być w takiej chwili grozy i niebezpieczeństwa, najbardziej powołanym do tego, by w jego ręce złożono wszystko zaufanie i wszelkie nadzieje. Twarda, krzepka, barczysta postać chłopa z południowej Francji, twarz okolona rozłożystą brodą, oczy dobre i pełne ognia, szlachetny duch w ciele pełnym sił żywotnych i mocy.

Trybun ludowy nie pozostawia profesorowi filozofii ani jednej wolnej godziny. Minęły czasy studiów nad filozofią niemiecką, mądrością helleńską i dziejami Francji. Minął czas walki o Dreyfussa, ofiarę francuskiego prawa wojskowego, minął czas pracy wychowawczej dla przyszłości socjalizmu i demokracji. Wydarzenia współczesne pochłaniają wszystkie plany na dalszą metę, chwila bieżąca wymaga całego człowieka. Jaures, który zwalczał trzyletnią służbę w wojsku, ale który w swej „Nowej armii" walczył o milicję narodową i o obronę narodu, ten sam Jaures, ten międzynarodowiec, który w wolności innych narodów kochał wolność własnego narodu, i który dlatego był narodowcem, ponieważ w narodzie widział skarbnicę kultury ogólnoludzkiej — ten wielki Jean Jaures stanął przed najcięższym problemem swego życia.

Jeszcze na krótko przed tym na kongresie socjalistycznym w Bazylei grzmiał swoim głosem mówcy wiecowego na rzecz pokoju, a oto może kilka zaledwie godzin dzieli go od chwili, kiedy będzie musiał wypowiedzieć się za wojną i oporem.

Krótki dystans czasu, który użyczony był pokojowi, należało wyzyskać. Narady, audiencje u prezesa ministrów Vivianiego, praca przy biurku redakcyjnym „Humanite" luzowały się wzajemnie.

Wyczerpany pracą zasiadł na krótko w położonej w pobliżu redakcji na rogu ul. Montmartre małej kawiarni Croissant. Jadł a myśli jego krążyły dokoła wielkich problemów jego narodu i Europy, którą kochał wraz z jej bujnie rozkwitającą kulturą wielobarwną, jej wielkością i jej głupotą. Rozmawiał z Janem Longuetem, zięciem Karola Marksa, mądrym i dowcipnym adwokatem klasy robotniczej Paryża, i Piotrem Renaudelem, o masywnej postaci i jak on wywodzącym się z chłopów mówcą ludowym i taktykiem partyjnym. Szybka była wymiana słów. Myśli były wzburzone.

Po jedzeniu krótka przerwa. Jaures opiera się na poręczy krzesła. Siedzący przy sąsiednim stoliku wraz z młodą żoną redaktor „Bonnet Rouge" Dolie przystępuje do stolika i pokazuje socjalistom fotografię. „Moja córeczka" — powiada. „Czy wolno i mnie popatrzeć?" Dolie podaje Jauresowi fotografię swego dziecka. Jaures ogląda i mówi szczęśliwemu ojcu kilka miłych słów. Jest godzina 9 m. 40 wieczorem.

Lekki wietrzyk wieczorny uchyla firankę w oknie po lewej stronie od wejścia, przy którym to oknie przy stoliki siedzi Jaures i jego dwaj towarzysze. Naraz z poza firanki wysuwa się ręka z rewolwerem. Podają dwa strzały. Rozlega się krzyk kobiecy: „Trafiono w Jauresa!" Jaures pada twarzą na białą serwetę stolika.. Na szyi widać niewielką czerwoną plamę. Wraz ze strumykiem szkarłatnej krwi uchodzi życie wielkiego trybuna ludu francuskiego.

Następuje nieopisane zamieszanie. Renaudel usiłuje ratować Jauresa. Jedni rzucają się, by wezwać pomoc lekarską, drudzy rzucają się w pogoń za mordercą. Nadbiegają wzburzeni koledzy z pobliskiej redakcji „Humanite". Zjawia się zamieszkały w pobliżu lekarz. Za późno! Jauresa ułożono na szerokim stole. Serce coraz wolniej bije. Oczy, których ostatnie spojrzenie padło na zaślepionego nienawiścią mordercę, są przymknięte. „Proszę panów — pada orzeczenie lekarza — pan Jaures nie żyje!"

Lotem błyskawicy rozchodzi się tragiczna wieść po Paryżu. Zbiera się rada ministrów, która przy pomocy rozplakatowanej odezwy daje wyraz swemu najgłębszemu oburzeniu. Setki tysięcy. ludu paryskiego milczą wstrząśnięte i oburzone, czując, że wraz z tym żołnierzem pokoju umarł sam pokój. Wojna światowa zażądała pierwszej ofiary. Za tą pierwszą ofiarą pójdą miliony innych.

Kim był zbrodniarz? Nikomu nieznany, poszczuty młody człowiek Raul Villain. Matka tego zaledwie trzydziestoletnego człowieka przebywała w domu obłąkanych, a jego własne nerwy również nie były zbyt mocne, fanatyzm zaś nie znał żadnych hamulców. Podżegające artykuły nacjonalistycznych dzienników, mowy poselskie podpalaczy wojennych ogłupiły tego człowieka stojącego z dala od polityki i kazały mu dopatrywać się w Jauresie wroga ojczyzny.

Taki los spokał Jana Jauresa, podobny do tego, który później spotkał niemieckiego męża stanu Waltera Rathenau. Obaj z największym zaparciem się i płomienną miłością służyli swej ojczyźnie, a tym samym sprawie pokoju. Obu zaszczuto na śmierć i obaj, nic nie przewidując, na parę tygodni przed śmiercią wywróżyli sobie śmierć. Obaj padli z rąk ludzi, którzy kogo innego chcieli zamordować; chcieli zamordować wrogów ojczyzny, a zgasili życie najpłomienniejszych patriotów.

W szowinistycznym zamęcie czasu powojennego zwolniono Villaina w 1919 roku. Wszelako w roku 1924 powróciła Francja do swych najlepszych tradycji, Jana Jauresa umieszczono w Panteonie obok największych ludzi Francji. Za trumną Jauresa kroczyli nie tylko ludzie utytułowani i udekorowani, lecz pociągnął cały lud Paryża. Uczniowie szkoły jego, tej szkoły powszechnej (Ecole Normale), która tyle najlepszych duchów dała Francji, wspominali Jauresa z pietyzmem i miłością już w tych dniach, kiedy fale wzajemnej nienawiści narodów jeszcze wysoko piętrzyły się. W dniu zawieszenia broni złożyli oni na mogile Jauresa wieniec, na którego szarfach były dwa napisy: „Tym, którzy padli w wojnie" i „Janowi Jauresowi".

Gdyby Jaures żył, ukończyłby w dn. 3 września r. b. 80 lat życia. Czy świat zapamięta tę datę? Czy obchodzić będziemy rocznicę tę w pokoju, za który Jaures życie swe poświęcił?

Słabną „macki polipa"

Hitlerowska akcja dywersyjno - propagandowa

Prasa niemiecka nie ustaje w atakach na tak zw. „politykę okrążenia", ściślej — na politykę sojuszów, mających na celu obronę przed imperializmem hitlerowskim.

Bezsprzecznie fakt, że coraz silniej zaciska się „pas bezpieczeństwa", mający na celu zabezpieczyć Europę przed hegemonią „Trzeciej" Rzeszy **jest przykrym rozczarowaniem dla hitlerowców.** Jednakże wściekłość ataków hitlerowskich jest spowodowana jeszcze innym faktem — **a mianowicie podjęciem walki ze spiskiem hitlerowskim, mającym na celu opanowanie poszczególnych państw od wewnątrz.**

Energiczna walka z wywiadem samotażem hitlerowskim w Stanach Zjednoczonych, pogrom agentów hitlerowskich we Francji, w Anglii są bez wątpienia **źródłem niemniejszego rozczarowania się kierowników „Trzeciej" Rzeszy niż sam fakt cementowania się frontu pokoju.**

Niedawno publicysta angielski **Elvin Jones** wystąpił z pracą, poświęconą właśnie tym próbom opanowania państw od wewnątrz. Praca ta („Napad od wewnątrz") odznacza się wielkim realizmem i jest całkowicie pozbawiona wszelkiego deklamatorstwa. Jones nazywa po prostu rzeczy po imieniu. Gdy mówi o **ŁUPIE I ZDOBYCZY**, stwierdza z całą rzeczowością, że znów na arenie dziejowej pojawił się typ **„Raubrittera"** — rycerza - zbója, który iść pragnie od sukcesu do sukcesu, od podstępu do podstępu, od zdobyczy do zdobyczy. **Podstęp zaś przekłada nad rozprawę orężną.**

❖

Hitleryzm woli „atak od wewnętrz" od zbrojnego szturmu, którego wynik, zwłaszcza ostatnio przedstawia się coraz ryzykowniej.

Metody jego propagandy zewnętrznej prowadzą do tego, by **rozbić spoistość poszczególnych społeczeństw i państw, szerzyć różnice i spory między obywatelami (rasizm na eksport, antysemityzm!), wreszcie — doprowadzić antagonizmy do wybuchu starć i walki domowej.**

Służy temu **propaganda niemiecka.** Można ją podzielić na „**obronną**" i „**ofensywną**". Rozpatrzymy oba jej rodzaje.

Propaganda „**obronna**" polega na tym, by nie dopuścić do tego, aby obce narody ustosunkowały się do Rzeszy krytycznie. Trzeba olśnić je „sukcesami", „spoistością" Rzeszy, „doskonałością" uzbrojenia. Dlatego hitlerowcy uważają wszelkie uwagi krytyczne na temat aprowizacji, pogromów, prześladowań Żydów czy katolików za „**prowokację**". Dlatego hitlerowski szef propagandy prasowej, Dietrich, proponował w marcu 1938 roku Anglii zawarcie porozumienia prasowego, mającego na celu wprowadzenie w Anglii **cenzurowania wiadomości, dotyczących „Trzeciej" Rzeszy.** Po Monachium Ribbentropp stwierdził publicznie jako fakt „godny ubolewania", że władze angielskie nie wpłynęły na sposób omawiania przez prasę spraw niemieckich. Przypominamy niedawne groźby niemieckie pod adresem prasy szwajcarskiej.

Propaganda „**ofensywna**" za ulubiony temat ma sprawę mniejszości niemieckiej. Tak było w Czechosłowacji. **Dziś** znów Rzesza rozgłasza różne wieści na temat „**prześladowania**" Niemców w Polsce.

Rzecz atoli ciekawa! Hitlerowcy gniewają się również wówczas, **gdy mniejszości niemieckiej dzieje się dobrze. Wtedy mówią o podstępnym usypianiu uczuć narodowych u ludności niemieckiej".**

Taką propagandę prowadzi się np. w Danii. Dnia 4 kwietnia r. b. „Nazional Zeitung" skarżyła się, że Duńczycy nie zaniechali niczego, by skłonić Niemców do wyrzeczenia się niemieckiej kultury... W roku 1920 rozdawali biednym Niemcom z Północnego Szlezwigu porcje kiełbasy!" Prawda jakie to przewrotne?

Akcja ta rozlała się po całym świecie. Wymieniają liczbę **25.000 agentów służących propagandzie Rzeszy** jako „wojażerzy", „kupcy", „korespondenci". Temu celowi służy tak zw. **Związek Niemców Zagranicznych — Auslandsdeutschenverband.** Posiada on 40 tysięcy kół.

Są jeszcze inne, rzekomo „niewinne" organizacje, np. „**Fichtebund" (Związek im. Fichtego)**, który w krótkim czasie rozesłał ok. 5 ton **książek hitlerowskich zagranicę**, a już w r. 1935 wydał **75 ulotek o nakładzie 5 milionów egzemplarzy.**

A przecież są jeszcze inne związki, uprawiające tak zw. robotę „**zbliżenia kulturalnego**" z hitlerowskimi Niemcami. Tego rodzaju robotę prowadził m. in. wydalony z Francji agent Ribbentropa— **dr. Otto Abetz.**

Jednym z powodów rezygnacji Schachta był pono zatarg jego z czynnikami kierowniczymi Rzeszy **na temat kosztów propagandy.**

Schacht domagał się ograniczenia ich. W r. 1935 propaganda zagraniczna kosztowała podobno 260 miln. marek i sumy te z roku na rok rosły. **W r. 1938 na samą propagandę we Francji wydano 350 milionów marek a w pierwszym kwartale 1939 r. — 100 milionów marek!**

Jest jeszcze trzeci rodzaj propagandy — **czysto polityczna.** Tu również występują agenci pod niewinnymi firmami, jako dziennikarze, studenci, kupcy a nawet... emigranci.

W samej Szwajcarii podobno działa ok. 500 agentów Gestapo. Metody ich działania, czy tam czy gdzieindziej są rozmaite.

Ulubionym ich chwytem jest **podniecanie nastrojów rasistowskich i antysemickich.** Jednocześnie atoli nie gardzi się propagandą... **„integralnego" pacyfizmu i szerzeniem nastrojów monarchicznych.**

Są wypadki, gdy agenci działają bez przekupstwa. Tak więc w Anglii, kraju ogromnej uczciwości, na przekupstwie nie zajedzie się daleko. Tu też wyławiają agenci Gestapo bardzo zręcznie owych „honourable gentlemen" — uczciwych dżentelmenów, którzy są do dziś dnia sympatycznie nastrojeni do Niemiec. Dużą rolę odgrywają **koneksje w świecie finansjery.** Również we Francji niektóre sfery gospodarcze są bardzo podatne na podszepty co do współpracy z Niemcami.

Nawiasem mówiąc w świetle tych danych afera Wohltat—Hudson **nabrałaby swoistego posmaku.**

Góruje oczywiście przekupstwo.

Akcja agentów niemieckich dochodzi w pewnych wypadkach do tego, że **finansują i nawet organizują próby przewrotów.** Tak było w Meksyku (gen. Cedillo), w Chile, w Brazylii. Były próby dywersji w Argentynie. I teraz łatwiej zrozumiemy, w jaki sposób półdzicy Arabowie ni stąd ni zowąd — nauczyli się „produkować" bomby najnowszego typu.

❖

„Klasycznym" przykładem tych metod jest słynny już plan „S", dotyczący **terrorystów irlandzkich.** Plan ten dzieli się na dwa działy: 1) propaganda, 2) działanie. Propaganda — to demoralizowanie, zatruwanie opinii publicznej. Działania — to akcja ściśle polityczna oraz akty sabotażu, ze specjalnym uwzględnieniem komunikacji oraz fabryk broni.

I — rzecz charakterystyczna — w planie terrorystów wskazuje się jako na okoliczność pomyślną, na fakt, że wolnościowy ustrój Anglii nie dopuszczał do stosowania ostrych represji.

Przysięgli wrogowie demokracji starali się wykorzystać ją dla swych celów. Ale noga się im powinęła.

W jednym kraju za drugim zabierają się do walki z hitlerowskimi agenturami.

❖

Ogromny zasięg akcji szpiegowsko - propagandowej wskazuje na fakt niewątpliwy.

Rojenia o Światowym Imperium brunatnego faszyzmu — to nie jest tylko gołosłowna deklamacja. **To był program, zapowiedź wojny z każdym mocarstwem, z każdym wolnym narodem. A raczej nie zapowiedź — be już sama wojna.**

I oto słabną macki polipa, który chciał zdławić świat.

(W.).

Wszechzwiązkowa Wystawa Rolnicza w Moskwie

Dziś w dniu 1 sierpnia 1939 r. otwarta zostanie w Moskwie Wszechzwiązkowa Wystawa Rolnicza wzbudzająca ogromne zainteresowanie w ZSRR i zagranicą.

Wystawa Rolnicza — to całe miasto, zajmujące powierzchnię 136 ha — wielką ilością pawilonów, placami, alejami, ulicami, która ze względu na swój charakter i rozmiary nie ma sobie równej.

Wystawa Rolnicza daje przegląd osiągnięć gospodarki rolnej ZSRR w całej ich rozmaitości i bogactwie.

Wystawa Rolnicza zapozna z bytem i kulturą wsi sowieckiej, z licznymi sowchozami, kołchozami, stacjami maszynowo-traktorowymi, farmami, hodowli bydła, nowoczesnymi sowieckimi metodami pracy w gospodarce rolnej, zdobyczami nauki sowieckiej w dziedzinie rolnictwa, różnorodnym zwierzęcym i roślinnym światem ZSRR itd. Całość wystawy pociąga pięknym i oryginalnym ujęciem architektonicznym.

W licznych pawilonach Wystawy pokazane będą główne dziedziny gospodarki rolnej, ich rozwój w republikach, krajach i okręgach ZSRR. Pawilon „Hodowli bydła" — stanowi całe miasto zapełnione wspaniałymi okazami zwierząt, z pośród których wymieniamy słynne klusaki orłowskie, achałcekińskie, kabardyńskie, i dońskie wierzchowce, rasowe krowy cholmogorki symentalki, jarosławki, wyróżniające się wysoką wydajnością mleka, cienkowełniste owce Kaukazu, świnie, kozy rozmaitych ras itd.

Do najciekawszy obiektów na Wystawie należy ogród prof. Miczurina, złożony z wyhodowanych jego metodami, odpornych na mrozy, drzew owocowych. Wielki uczony sowiecki prof. Miczurin, wyhodował nowe gatunki grusz, jabłoni, śliw, wiśni i jagód, owoce których pod względem smaku, rozmiaru i soczystości nie ustępują najlepszym owocom południowym.

Do ciekawych okazów należy sad drzew dr. Kiziurina, nie lękających się strasznych mrozów ani mroźnych zadymek (purg) syberyjskich.

W pawilonach Wystawy obejrzeć można owoce i zboża wyhodowane zarówno w słonecznych krajach podzwrotnikowych, jak i na dalekiej północy ZSRR. Podziw wzbudza bawełna i ryż, dojrzewające w klimacie moskiewskim.

Pawilon „Polowania i hodowli zwierząt futerkowych" daje przegląd różnorodnej i bogatej gospodarki futrzarskiej ZSRR.

Wystawa Rolnicza zapoznaje pozatym z osiągnięciami w dziedzinie rolnictwa sowieckiego: trwały (wieloletni) hybryd pszenicy i perzu akademika Cycyna; nowy gatunek jednocześnie dojrzewających konopi dr. Griszko, prace akademika Łysienko, który stworzył teorię stopniowego rozwoju roślin, opracował metody jaryzacji nasion, stworzył skuteczne środki zwalczania degeneracji ziemniaków w okręgach południowych itd.

Wystawa Rolnicza mieści ponadto liczne ciekawe eksponaty i pawilony. Na terenie Wystawy do usług publiczności są liczne restauracje (z kuchnią różnych narodowości), kawiarnie, miejsca rozrywkowe oraz zaciszne zakątki wypoczynkowe na brzegu jezior w parku dębowym.

Wszelkich informacji udzielają Polskie Biura Podróży. (x).

Genewa

TEATR POLSKI W WARSZAWIE

GENEWA — fantazja polityczna w 3 aktach G. B. Shaw'a. Przełożył F. Sobieniowski. Reżyserował Z. Ziembiński. Dekoracje Wł. Daszewskiego.

Trzeba na to osiemdziesięciolatka, jak się okazuje, aby największe bolączki i koszmarne komizmy naszej epoki przemówiły ze sceny. Młodsi autorzy jakoś się nie kwapią do syntetyzowania naszych czasów. Stary majster musiał zabrać się do tej roboty, aby dać świadectwo prawdzie, która może przeminąć, a ludzie mają pamięć krótką. Bo ta prawda zmienia się bezustannie, i zarówno fakty, jak ludzie, zyskują coraz to nowe oblicze. Wydobyć cechy trwałe, obowiązujące na dłużej, było zamiarem Shawa, a nie zatracić przy tem humoru w związku z tak przygnębiającym tematem, jak analiza współczesnych dyktatur, nie było rzeczą łatwą.

Cokolwiekby można zarzucić tej ostatniej komedii Shawa, w której tylko od czasu do czasu czuje się dawny lwi pazur, stało się znakomicie, że ze sceny padły pewne zdania i myśli, poparte autorytetem wielkiego nazwiska.

Żyjemy w czasach wielkiego zamętu pojęć i trochę tego chaosu przeniknęło, niestety, do ostatniej sztuki Shaw'a. Zwłaszcza w czytaniu uderza dość niemile u tego demokraty i obrońcy wszystkiego co ludzkie, niedwuznaczna sympatia do Mussoliniego. W „Genewie" też czasem spotykamy akcenty dezorjentujące, ale jednak Shaw jest Shaw'em i musi w końcu potępić brutalną przemoc, kult bezmyślnej siły i tandetne ideologie trzech dyktatorów, których pozywa w trzecim akcie na sąd. Tak, że w rezultacie, i przy wydatnej pomocy reżyserji i aktorów, sztuka ma taką wymowę, jakiej oczekują od niej wszyscy ludzie myślący i bolejący nad równią pochyłą po której toczy się obecnie historia. Padają ze sceny pod adresem dyktatur słowa potępienia, które zresztą Shaw mógłby celniej i dobitniej wymierzyć niewiadomo bowiem czemu wybrał na rzeczników krzywd czynionych przez ustroje totalne figury nie zasługujące na sympatję ani na szacunek. Ale jednak słowa tych krzywd brzmią po raz pierwszy pod sklepieniem teatru —i to jest bardzo wiele. Większą jednak siłą tej sztuki jest dyskredytowanie i ośmieszenie zarówno ideologii, jak osób dyktatorów. Śmiech jest zabójczą bronią.

Treść bardzo zabawna w pomyśle. W pierwszym akcie znajdujemy się w Komitecie Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej. Trudno sobie wyobrazić bardziej zakazaną dziurę: tynk sypie się ze ścian, woda leje przez dach, widać, że instytucja, która powinnaby odgrywać pierwszorzędną rolę w zbliżeniu i porozumieniu narodów w ogóle nic nikogo do niej nie obchodzi. Urzęduje w niej pannica głupia jak but, która sama jedna reprezentuje tę współpracę intelektualną zawodów w przerwach między całowaniem się z facetem, a polerowaniem paznokci. Do tej idiotki, która zresztą, jak twierdzi Shaw, jest wierną wyrazicielką opinii angielskiej, zgłasza się kolejno Żyd niemiecki, zmaltretowany i ograbiony, poseł jednego z państw totalnych, pozbawiony wpływu na losy swego kraju, pastor narzekający na agitację komunistyczną i komisarz bolszewicki, skarżący się na wpływy kleru w Sowietach. W ten sposób defilują przed nami, przeważnie w bardzo zabawnej formie, zasadnicze bolączki obecnej epoki. Zakłopotana panienka, która ma zresztą na głowie bardziej obchodzące ją sprawy, kieruje wszystko do Międzynarodowego Trybunału Rozjemczego w Hadze. Coś przecież trzeba tym ludziom poradzić...

Samborski i Węgrzyn w „Genewie".

Ta głupia rada wieńczy się niesłychanym sukcesem. Ludzkość spragniona sprawiedliwości wynosi pannę Begonię na wyżyny sławy. Wybierają ją do Izby Gmin. I oto najwyższy sędzia trybunału haskiego, urastający do rozmiarów symbolu sprawiedliwości, o której nasza epoka tak chętnie zapomina, wzywa zarówno poszkodowanych jak dyktatorów na wielkie posiedzenie trybunału.

I oto, rozweseliwszy nas dwoma poprzednimi krótkimi aktami przystępuje Shaw do kulminacyjnego aktu trzeciego, który już po licznych okrojeniach trwa i tak blisko półtorej godziny. Pozwani stawiają się; widzimy więc oprócz poprzednich osób sztuki trzech niedwuznacznie scharakteryzowanych dyktatorów: Bombardoniego, Butle i Flanco. Każdy z nich staje oko w oko z oskarżycielem, sypią się racje i kontracje, ideologie i kontrideologie. W odpowiedzi na wrzask propagandy i mętne uzasadnienia przemocy, padają po raz pierwszy ze sceny teatru słowa, które każdemu z nas cisną się na usta.

Inna rzecz, że, jak powiedziałam, inwektywy poszkodowanych pozostawiają uczucie niedosytu, wychodzą jakoś blado i jakoś niedbale. Ma się uczucie, że możnaby lepiej dobrać tych ludzi i w ich usta włożyć sto razy więcej, ale być może zmieniłyby się wówczas proporcje sztuki i zamiast komedją stałaby się ponurym dramatem. Shaw chciał zresztą uniknąć propagandy antyfaszystowskiej i okazać lojalność swoim przeciwnikom, ale wyszło tak, że nie bardzo wiadomo kiedy się kończy potępienie, a zaczyna aprobata autora. Ma się wrażenie, że Shaw nie zupełnie sobie wyjaśnił stosunek swój do ideologii faszystowskiej i choć nie podobają mu się jej działania i skutki, czarują go niektóre jej frazesy.

Na szczęście teatr wyraźniej rozłożył światła i cienie, upraszczając może, ale i porządkując wrażenia widza, który inaczej pogrążyłby się w zupełnym chaosie. W wyborowej reżyserii p. Ziembińskiego wymowa sceniczna tej dziwnej komedii okazała się bardzo przekonywująca, zabawna i przerażająca jednocześnie. Bo oto ujrzeliśmy trzech obłąkańców, opętanych manią wielkości, nienawidzących się nawzajem, uważających się za mesjaszów, śmieszne figury, tępo powtarzające okrutne i głupawe formułki, mające być hasłami obecnych czasów. Znakomita charakteryzacja i gra aktorów, zwłaszcza p. Samborskiego, który zbierał wybuchy śmiechu i oklaski niemal po każdym zdaniu, sprawiła, że te ponure sprawy stały się bardzo śmieszne, a cóż istnieje bardziej zabójczego od śmiechu? P. Samborski wydobył wszystko z tej roli: siłę przekonania, a jednocześnie tępotę, chorobliwą wiarę w siebie, kabotyństwo i teatralny gest wielkiego komedianta. Buttler wypadł słabiej, nie z winy zresztą p. Węgrzyna, który wyborne wydobył inną, mistyczną odmianę samouwielbienia. Buttler Shaw'a datuje jeszcze z czasów przedmonachijskich, kiedy mogło się zdawać, że jest to raczej naśladowca Bombardoniego, jegomość mniejszego kalibru i mniej groźny dla pokoju świata. Wypadki późniejsze pokazały, że to ten mniejszy ujarzmił większego, a głupszy mądrzejszego i że w większej mierze, niż tamten jest istotną klęską świata. W czasie kiedy była pisana „Genewa" Shaw tylko go lekceważy...

Znakomitą figurą jest angielski mąż stanu, wybornie ucharakteryzowany i bardzo celnie grany przez p. Krzewińskiego. Dokucza Shaw swojej Anglii jak zwykle, ale ani chwili nie ma wątpliwości po czyjej stronie jest prawdziwa troska o los świata i umiejętność tworzenia godziwych form życia. Starcie tych dwóch typów myślenia i patrzenia na rzeczy: demokratycznego i faszystowskiego, to jednocześnie wielka radość dla widzów i pierwszorzędna propaganda na rzecz wielkich zdobyczy cywilizacji, którą teraz różni „totalniacy" usiłują zetrzeć z powierzchni ziemi, na rzecz tolerancji i obrony swobód ludzkich.

Należy się gorące uznanie **Teatrowi Polskiemu** za to, że tę sztukę wystawił i że ją tak wystawił, aby jej wymowa była jak najdobitniejsza. Właściwie dokonał bardzo wielkiej i odważnej rzeczy, jeżeli się zważy jak duży kurs mają u nas hasła głoszone przez trzech wyszydzonych przez Shawa mącicieli i okrutników. Zaaplikowanie tumanionej intensywnie publiczności takiej dawki opinji sprzecznych z tym czym ją karmi większość gazet i to ze stemplem „made in England", jest nielada czynem. Bodaj to sojusz z Zachodem! Zaraz lepiej się oddycha i jaśniej myśli!

Aktorzy nasi przeszli samych siebie. Niesłychanie komiczna i oryginalnie pomyślana w całej głupocie kreacja Romanówny, ponad wszelkie pochwały pp. Krzewiński, Samborski i Węgrzyn, bardzo sympatyczny sędzia i jednocześnie świetny reżyser sztuki p. Ziembiński, doskonali pp. Damięcki, Karczewski, Małkowski, Buszyński i in. zadecydowali o sukcesie przedstawienia. Wyborne, głęboko przemyślane dekoracje Daszewskiego stanowiły interesujący i artystyczny komentarz do przedstawienia.

IRENA KRZYWICKA

Na Górnym Śląsku

Kto ponosi winę za śmierć zabitych walącym się murem

Jak już donosiliśmy, w ubiegły czwartek zawaliła się główna hala wytwórni wagonów w Tarnowskich Górach. Obecnie okazuje się, że w czasie katastrofy oprócz dwóch ofiar śmiertelnych, ciężko ranny został niejaki Gniza, któremu odłamki muru połamały kilka żeber i nadwyrężyły kręgosłup. Rannego Gnizę umieszczono w szpitalu powiatowym w Tarnowskich Górach.

Chodzi obecnie o to, kto ponosi odpowiedzialność za wypadek i śmierć dwojga ludzi. Stan faktyczny przedstawia się następująco:

Przed kilkunastu laty w myśl umowy z Ministerium Komunikacji niejaki Fuchs z Katowic uruchomił wytwórnię wagonów. Wybudował on na terenach kolejowych odpowiednie budynki, między innymi i wielką halę, która w ub. czwartek zawaliła się. Budynki te po wygaśnięciu umowy przejść miały na własność Ministerium Komunikacji.

Wytwórnia wagonów należycie prosperowała, dając zatrudnienie miejscowemu obywatelstwu. Z biegiem lat zamówienia zostały ograniczone tak, że dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa nie wytrzymało kalkulacji. Koniec końcem przed ośmiu laty na terenach wytwórni zapanowała pustka — wytwórnię zamknięto. Po unieruchomieniu ostatniej placówki przemysłowej w Tarnowskich Górach budynki przeszły na własność Ministerium Komunikacji.

Tymczasem w Tarnowskich Górach stała się aktualna sprawa budowy hali targowej. Wszczęto rokowania, które przez długi okres czasu nie dawały rezultatu. W tym samym czasie przy ul. Nakielskiej sterczał budynek, który szpecił wygląd miasta. W budynku dosłownie nie pozostało ani jednej szyby; dach od ośmiu lat nie został poddany naprawie.

Magistrat tarnogórski mimo prowadzonych rokowań na temat kupna hali ciągle monitował Min. Komunikacji i Dyrekcję Kolejową w Katowicach o poczynienie odpowiedniego remontu.

W licznych listach Magistrat wskazywał, że hala grozi zawaleniem. Odpowiedź była zawsze jedna i ta sama: „brak odpowiednich kredytów".

Dzisiaj kredyty znaleźć się muszą na coś innego: na usunięcie gruzów i na zwrot strat poniesionych przez osoby trzecie. Życia ludzkiego nikt nie wróci, ale będzie trzeba wynagrodzić wyrządzoną krzywdę najbiedniejszym.

Dzisiaj już nie ma mowy o tym, aby Ministerium mogło otrzymać tą samą kwotę, którą dotąd oferowało miasto.

Trudno pominąć milczeniem fakt, że w dzień katastrofy Magistrat Tarnowskich Gór wystosował do Min. Komunikacji pismo, w którym wyraził zgodę na kupno hali. W kilka godzin później hala runęła, a jeszcze kilka godzin później Magistrat wystosował do Ministerium pismo, anulujące treść pisma poprzedniego.

Powódź na Morawach

Powiaty Mor. Ostrawski, Frydecki i Hranicki nawiedziła powódź o katastrofalnych rozmiarach, jakich nie notowano w tych krajach w ostatnich dziesiątkach lat. Rzeki Ostrawica, Lucina, Odra i Becva wystąpiły z brzegów i zalały kolonie robotnicze. Szosy, pola i łąki. Wezbrane nurty rzek zerwały mosty, przerwały linie telefoniczne i uniosły z pól zbiory. Stan wody na Odrze koło Mor. Ostrawy nocy minionej sięgał 4.10 m. nad poziom normalny. Woda zalała tutaj 34 studnie miejskich wodociągów, co w razie zwiększania się stanu wody i zalewu dalszych zbiorników grozi Mor. Ostrawie brakiem wody do picia. Lucina o stanie wody 5 m. nad poziom normalny zamieniła przedmieście Śląskiej Ostrawy — Zarubek w jedno wielkie jezioro. Mieszkańców tych okolic ewakuowano. Komunikacja na linii tramwajowej Ostrawa — Karwina i Ostrawa — Bogumin została przerwana. Stan wody na Sotrawicy osiągnął również 5 m. ponad stan normalny. Woda stale przybiera. Jeżeli nie ustaną deszcze, trudno przedstawić sobie, jak wielkie rozmiary przybierze ta katastrofa żywiołowa.

Kronika lwowska

Rozporządzenie, które nie przyszło w porę

W połowie bież. miesiąca przyszło rozporządzenie Zarządu Miasta, które nakazało dozorcom kamienic zamykać bramy o godz. 23, a nie o 22, jak dotychczas. Ciężar tego zarządzenia spadł na barki dozorców, odbijając się dotkliwie na ich sytuacji materialnej i pogarszając ich warunki pracy. Właściciele kamienic, którzy zawierają z dozorcami umowy zbiorowe w marcu każdego roku, i w tym roku — jak w latach poprzednich ograniczyli wysokość płacy za uciążliwą, częstokroć całodzienną pracę, do minimum, przy czym powoływali się na dodatkowe zarobki dozorców z tak zwanej „szpery". Obecnie te zarobki odpadną, a poza tym czas pracy został przedłużony o godzinę.

To zarządzenie wywołało wśród 10-tysięcznej rzeszy dozorców olbrzymie wrzenie. Przejawiło się ono bardzo jaskrawo na olbrzymim wiecu dozorców, odbytym w t. zw. „żółtej sali" przy ul. Bourlarda. Po referatach wielu mówców, a przede wszystkim po wysłuchaniu doskonałego przemówienia przewodniczącego Związku „Praca" tow. Folmesa, dozorcy postanowili domagać się usilnie, ażeby krzywdzące ich zarządzenie zostało zniesione. Poza tym zaapelowano do władz, ażeby wglądnęły w warunki mieszkaniowe lwowskich dozorców, mieszkania ich bowiem wyglądają jak prawdziwe nory i jakoś w tej ważnej dla zdrowia ludzkiego dziedzinie nie widać interwencji powołanych czynników.

Lokaut

W fabryce „Kontakt" zaproponowano robotnikom redukcję płac i podpisywanie deklaracji, wyrażających zgodę na obniżkę zarobków. Ponieważ zarobki w tej firmie i tak były głodowe, robotnicy postanowili bronić się i w tym celu przystąpili do Związku Zawodowego Metalowców. Kierownictwo Związku spowodowało zwołanie konferencji w Inspektoracie Pracy dla przeprowadzenia rokowań i zawarcia umowy zbiorowej. Dyrekcja fabryki odmówiła jednak zgody na wysunięte, zresztą bardzo umiarkowane, postulaty, po czym zamknęła warsztat pracy i ogłosiła lokaut. Lokaut ten objął około 200 robotników.

Te metody fabrykantów wywołujących widocznie rozmyślnie w tak ciężkim czasie zatarg z robotnikami, wywołały we Lwowie powszechne oburzenie.

Wiadomości z całej Polski

STRASZNA KATASTROFA SAMOCHODOWA W KRAKOWIE.

W niedzielę około godz. 13 na alei Waszyngtona, wiodącej z Salwatora pod kopiec Kościuszki, wydarzyła się katastrofa samochodowa. Jadący od strony kopca z wielką szybkością samochód wojskowy, mijając przechodnia skręcił nagle na prawo i rozbił się o drzewo. Jadące samochodem osoby odniosły poważne rany. I tak Helena Syrek, licząca 24 lat, zamieszkała przy ul. Barskiej 34, i jej siostra Jadwiga, licząca 30 lat, doznały wstrząsu mózgu i ran tłuczonych głowy. Kierowca, szeregowiec Józef Giemza, doznał ran tłuczonych czoła i stracił przytomność, dwaj inni żołnierze odnieśli lżejsze rany od odłamków szkła.

Rannym pośpieszyli z pomocą przechodnie. Wydobyto ich z rozbitego samochodu, ułożono na trawie i natychmiast telefonicznie zawezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia udzielił rannym doraźnej pomocy, po czym obie kobiety w stanie nieprzytomnym przewieziono karetkami pogotowia do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Trzej żołnierze zostali karetką Czerwonego Krzyża przewiezieni do Szpitala Okręgowego.

WYPADEK UCZONEGO KRAKOWSKIEGO W TATRACH.

26 b. m. na progu Doliny Czeskiej (odnoga Doliny Białej Wody) oderwała się lawina kamieni, która spadła na przechodzące tamtędy towarzystwo, złożone z prof. U. J. dr. Tadeusza Kowalskiego, jego żony Zofji i syna Kazimierza.

Spadające głazy strąciły turystów kilka metrów w dół, przy czym odnieśli oni liczne obrażenia. Zeszli jednak o własnych siłach na polanę pod Wysoką, skąd Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe przewiozło ich do szpitala klimatycznego. Kontuzje okazały się nie groźne, wymagają jednak dłuższego leczenia.

DZIEWCZYNKA PONIOSŁA ŚMIERĆ RATUJĄC TONĄCĄ SIOSTRĘ.

Tragiczne zdarzenie wydarzyło się we wsi Kupinin, w pow. kolskim. W rozmokłym torfowisku chciały się umyć dwie siostry: 3-letnia Lila i 5-letnia Elżbieta Falsenberg. W pewnej chwili ziemia obsunęła się pod nogami młodszej dziewczynki i ta wpadła do wody. Na ratunek siostrze pośpieszyła 5-letnia Elżbieta, która nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności dostała się na głębszą wodę i utonęła. Maleńka Lili zdołała się sama wyratować.

TRAGICZNA ŚMIERĆ W BUGU.

W Bugu zatonął inż. architekt Tadeusz Uleyski, lat 46, z Warszawy.

Wyjechał on wraz z żoną, którą poślubił przed 3-ma miesiącami, samochodem na jednodniową wycieczkę do Zegrzynka. Po południu towarzystwo udało się nad Bug do kąpieli.

Inżynier odpłynął daleko od brzegu. Gdy zbliżał się do niebezpiecznego wiru, żona z brzegu usiłowała go ostrzec. Płynący nie słyszał wołania.

W chwilę potem nastąpiło nieszczęście. Inżynier, porwany wirem, znikł pod wodą.

Rzucono się na ratunek. Łodzie rybackie wyjechały na wodę, by sieciami wydobyć tonącego. Dopiero jednak po kilkunastu minutach wyłowiono stygnące już zwłoki.

LOKOMOTYWA W ROWIE

W sobotę o godz. 8.30 wydarzyła się katastrofa kolejowa w odległości 9 km. od Tarnowa na stacji kolejowej Wola Rzędzińska.

Gdy pociąg towarowy, zdążający z Dębicy w kierunku Tarnowa, wjechał na boczny tor, gdzie miał się zatrzymać, parowóz wyskoczył na zwrotnicy z szyn, pociągając za sobą 10 wagonów. Skutkiem wykolejenia lokomotywa wpadła do rowu, wagony zaś znalazły się spiętrzone po obu stronach nasypu kolejowego. Maszynista i palacz zdołali w ostatniej chwili wyskoczyć z pociągu, przy czym palacz Apoloneusz Korsa z Plaszowa doznał lżejszych kontuzji głowy.

Szkoda w taborze kolejowym wynosi według powierzchownych obliczeń ok. 200 tys. zł.

USIŁOWANIE ZABÓJSTWA I SAMOBÓJSTWO

Rozegrała się krwawa tragedia na łączce przy ul. Genadierów w Warszawie.

Jan Franiewski, robotnik po sprzeczce ze swoją znajomą Felicją Bełza (Grochowska 36) wydobył rewolwer i strzelił do dziewczyny. Strzał był chybiony.

Franiewski, który był w stanie nietrzeźwym, widząc, iż jego znajoma upadła, skierował lufę rewolweru do siebie i wystrzelił. Kula zraniła go w klatkę piersiową. Postrzelonego w stanie ciężkim przewiozła karetka pogotowia do szpitala.

SPORT

KOLARSTWO

NAPIERAŁA ZWYCIĘZCĄ WYŚCIGU KOLARSKIEGO DOKOŁA POLSKI

W niedzielę zakończył się piąty międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Polski. Ostatni ósmy etap prowadził z Piotrkowa do Warszawy na dystansie 140 klm. Znakomita szosa spowodowała, że tempo wyścigu było dość ostre. Ogółem z Piotrkowa wystartowało 18 zawodników, z tego 12 w klasyfikacji ogólnej. Wszyscy zawodnicy jechali zwartą grupą. Na 88 klm. Marcelak zainicjował ucieczkę i nie zagrożony przez nikogo jechał aż do mety samotnie. Na ulicach Warszawy kolarze, którzy jechali do stolicy zwartą grupą rozbili się na części, ale różnica pomiędzy poszczególnymi zawodnikami była minimalna. Zainteresowanie wyścigiem na całej trasie, a zwłaszcza na terenie Warszawy ogromne.

Kolejność na mecie na Stadionie Wojska Polskiego była następująca: 1) Marcelak w czasie 3:56.25, 2) Napierała 4:01.39,6, 3) Bieniek 4:01:48,6, 4) Witek 4:02:14,8, 5) Goere (Węgry) 4:02:15, 6) Maedi (Węgry) 4:02:15,2.

W ogólnej klasyfikacji wyścig wygrał Napierała, mając na mecie prawie 20 minut przewagi nad następnym z kolei Rzeźnickim.

1) Napierała (Syrena)	41:32:53,6
2) Rzeźnicki (Syrena)	41:51:15,4,
3) Jaskólski (ŁKS)	42:10:55,8,
4) Bieniek (PZL)	42:12:27,6,
5) Łoza (niezależny Lublin	42:31:06,9,
6) Cieniewski (niezależny Jur)	42:32:56,5,
7) Zagórski (Jur)	43:08:58,8,
8) Konczak (Jur)	44:02:26
9) Leśkiewicz (Łódź)	44:22:50,2,
10 Kudert (Lauda)	44:26:36,4,
11) Bober (Orkan)	45:23:13,4.

BELG MAES ZWYCIĘZCĄ TOUR DE FRANCE

33 wyścig kolarski dookoła Francji wygrał w ogólnej klasyfikacji Belg Maes w ogólnym czasie 132 godz. 3 min. i 17 sek.

PŁYWANIE

FINLANDIA PROWADZI Z POLSKĄ 39:32

W niedzielę rozpoczął się w Helsinkach międzypaństwowy mecz pływacki Polska — Finlandia. Po pierwszym dniu zawodów prowadzi Finlandia w stosunku 39:32.

Zawody niedzielne odbyły się w warunkach całkowicie odmiennych niż w Polsce. Mecz odbywa się na morzu, a wskutek nieustannie padającego deszczu woda jest zimna. Mimo to niektórzy zawodnicy polscy wykazali bardzo dobrą formę, dowodem której są dwa nowe rekordy Polski, ustanowione przez Heindricha (200 m st. klas. 2:52,2 min) i przez sztafetę 3X100 st. zmiennym (3:36,8 min).

Niespodzianką pierwszego dnia zawodów była porażka Banaszewskiej na 100 m. st. grzbiet. i zwycięstwo w tej konkurencji Dawidowiczówny. Banaszewska stanęła do biegu przeziębiona i to było przyczyną jej słabego wyniku. Słabą formę wykazali poza tym Kot i Białyński.

Gospodarze wykazali znaczne postępy w stosunku do poziomu zeszłorocznego i temu też w głównej mierze zawdzięczają prowadzenie punktacji.

Wyniki zawodów:

400 m. st. dow. 1) Jędrysek (Polska) 5:15 m.

200 m. st. klas. panów: 1) Heidrich (Pol) 2:52,2 (nowy rekord Polski).

100 m. grzb. pań: 1) Dawidowiczówna (Pol) 1:32,3.

Skoki z wieży panów: 1) Niemenleinenu 103,60 pkt., 2) Maerz (Pol) 96,18 pkt.

200 m st. klas. pań: 1) Raanjnen (Finl.) 3:17,7, 2) Salisma 3:23, 3) Giełkówna (Pol) 3:34,3.

Sztafeta 3X100 st. zm. 1) Finlandia 3:36,5, 2) Polska (Kummant, Heidrich, Bocheński) 3:36,8 (nowy rekord Polski).

Mecz piłki wodnej Helsinki — Warszawa zakończył się zwycięstwem Helsinek 4:2.

WIOŚLARSTWO

WĘGRY POKONAŁY POLSKĘ W MECZU WIOŚLARSKIM

W Budapeszcie odbył się w niedzielę doroczny międzypaństwowy mecz wioślarski Polska — Węgry. Zwyciężyła drużyna węgierska, która na siedem konkurencji wygrała cztery, podczas gdy Polacy odnieśli zwycięstwa w trzech.

Wyniki zawodów były następujące:

W jedynkach zwyciężył zdecydowanie Polak Verey w czasie 8:18, drugie miejsce zajął Węgier Kisz w czasie 8:35.

W dwójkach podwójnych zwyciężyła również osada polska (Verey i Ustupski) w czasie 7:00,2. Czas osady węgierskiej 7:07,2.

W dwójkach ze sternikiem triumfowała osada polska (Kuryłowicz i Manitius, sternik Konca) w czasie 7:07. Osada węgierska uzyskała czas gorszy o sekundę.

W dwójkach bez sternika pierwsze miejsce zajęli Węgrzy w czasie 7,28,4 przed Polaką (osada AZS Poznań) 7:36.

W czwórkach bez sternika zwycięska osada węgierska osiągnęła czas 6:47,6 podczas gdy osada polska (Byd. Tow. Wiośl.) uzyskała czas 6:54,5.

W czwórkach ze sternikiem zwyciężyli Węgrzy w czasie 6:49 przed osadą polską (KPW Bydgoszcz) 6:53,2.

W ósemkach pierwsze miejsce zajęła osada węgierska w czasie 6:16,1 przed polską (AZS Warszawa) 6:27.

PIŁKA NOŻNA

WALKI O WEJŚCIE DO LIGI

W niedzielę odbyły się ostatnie spotkania o wejście do Ligi w grupach:

W Łodzi poznańska Legia pokonała Ł. K. S. 3:0 (0:0).

W Toruniu mistrz Warszawy SKS Starachowice przegrał niespodzianie z miejscowym Gryfem (0:1).

W Świętochłowicach Śląsk wygrywa z Fablokiem z Chrzanowa 4:0 (2:0).

W Lublinie miejscowa Unia wybrała z Policyjnym Klubem Sportowym z Łucka 4:0 (1:0).

W Stanisławowie drohobycki Junak pokonał Strzelca z Górki 4:0 (1:0).

W Wilnie WKS Śmigły odniósł łatwe zwycięstwo nad WKS Grodno 9:0 (4:0).

TABELKA MISTRZOSTW O WEJŚCIE DO LIGI

	pkt.	st. br.
1 grupa		
1) Legia Poznań	8:4	22:11
2) Starachowice	6:6	15:10
3) ŁKS Łódź	6:6	12:13
4) Gryf Toruń	4:8	9:24
2 grupa:		
1) Śląsk	7:1	11:1
2) Fablok	5:3	[illegible]
3) Unia	0:8	[illegible]
3 grupa:		
1) Junak	9:3	[illegible]
2) Unia	8:4	[illegible]
3) Strzelec	5:7	[illegible]
4) P. K. S.	2:10	[illegible]
4 grupa:		
1) W. K. S. Śmigły	8:0	26:7
2) WKS Grodno	2:6	9:21
3) Ognisko	2:6	7:21

TENIS

JĘDRZEJOWSKA MISTRZYNIĄ TENISOWĄ POLSKI

W niedzielę odbyły się w Gdyni finały międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski we wszystkich konkurencjach, z wyjątkiem gry pojedyńczej panów.

W grze pojedyńczej pań mistrzostwo Polski zdobyła znowu Jędrzejowska, bijąc w finale Jugosłowiankę Kovac 3:6, 6:3, 6:3.

W grze podwójnej panów wywiązała się niesłychanie zacięta walka między parą Hebda — Spychała i parą Tłoczyński — Baworowski. Zwyciężyła ostatecznie para Hebda — Spychała 7:5, 3:6, 6:0, 6:2.

W finale gry mieszanej para Jędrzejowska — Tłoczyński pokonała bez trudu parę polsko - jugosłowiańską Hebda — Kovac 6:1, 6:3.

Kącik radiowy

TRANSMISJE Z TERENU COP.

Polskie Radio stara się w transmisjach i reportażach ujmować jaknajpełniejszy obraz życia współczesnej Polski we wszystkich jego przejawach, społecznych, gospodarczych kulturalnych i innych.

Oczywiście, że w realizacji tego planu nie mogło zabraknąć transmisyj i reportaży z Centralnego Okręgu Przemysłowego. Wspaniała dynamika rozwojowa ziem wchodzących w skład Okręgu, bogate wyniki pracy inżynierów i robotników polskich, stwarzająca wspaniałe rezultaty — to temat niezmiernie wdzięczny dla mikrofonu radiowego, poszukującego dziedzin tętniących życiem, twórczością i postępem.

Polskie Radio nada kilkadziesiąt transmisyj z Centralnego Okręgu Przemysłowego, które zobrazują dorobek gospodarczy Polski na tym terenie.

Kierownik Wydziału Transmisyj i Reportaży Polskiego Radia, p. Tadeusz Strzetelski, objechał wraz z delegatem Ministerstwa Spraw Wojskowych teren Centralnego Okręgu Przemysłowego, ustalając szczegółowo poszczególne punkty transmisyj. Należy przypuszczać, że cykl transmisyj COP-u stanie się jedną z najwartościowych pozycyj programu radiowego w najbliższym czasie.

Przy okazji należy wspomnieć jeszcze o innym cyklu transmisyj, który ukaże nam życie królowej rzek Polski — Wisły od źródeł aż do ujścia i wyrazi w kilkudziesięciu obrazach podstawową prawdę polskiej racji stanu, ujętą syntetycznie w głośnych słowach Ministra Becka „Od Bałtyku odepchnąć się nie damy".

Radio warszawskie

WTOREK, 1 sierpnia

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.40 Koncert orkiestry wojskowej. 8.15 „Pensjonat organizuje wycieczkę w góry" — gawęda. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.45 „Przerwane wakacje" — opowiadanie. 15.00 Muzyka góralska. 15.15 Muzyka popularna w wyk. Ork. Rozgł. Katowickiej. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Utwory organowe w wyk. Józefa Pawlaka. 16.45 Kronika literacka w oprac. Andrzeja Tretjaka, prof. U. J. P. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 18.00 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera. 18.25 Jan. Brahms: Trio Es-dur na fortepian, skrzypce i altówkę op. 40. 19.00 Audycja dla robotników. 19.30 „Przy wieczerzy" (z Wilna). 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiadomości sportowe. 21.00 Gioacchimo Rossini: „Cyrulik sewilski" — opera komiczna. W przerwie: „O Rossinim" i „Cyruliku" — szkic literacki. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim.

WARSZAWA II. 13.00 Muzyka lekka (płyty). 13.10 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 14.00 Pogawędka gospodarska: Odświeżamy kuchnię. 14.05 Parę informacji. Wiadomości sportowe. Program na jutro. 14.15 W. A. Mozart: 14.40 Koncert solistów. Wykonawcy: Mieczysław Szaleski — altówka, Janina Hupertowa — śpiew. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Walce symfoniczne (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Rezerwa. 17.25 Jan Sibelius: Koncert skrzypcowy d-moll op. 47 (nowe nagranie na płytach). 21.05 Claudio Monteverdi: Fragmenty z op. „Orfeusz" (płyty). 21.15 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Śmierć Orfeusza" — słuchowisko Anny Świrszczyńskiej. 22.00 Maurice Ravel (płyty). 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

ŚRODA, 2 sierpnia.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 Pogadanka turystyczna. 8.25 Wiadomości turystyczne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.45 „Nasz koncert" — audycja. 15.15 Muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Salonowej. 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Recital altówkowy Mieczysława Szaleskiego. 16.50 „Lato" — pogadanka. 17.00 Muzyka do tańca z dancingu. 17.59 „Sztafeta 25-lecia wymarszu I Kadrowej wyrusza z Wilna. 18.05 Słynne symfonie (płyty). 18.55 Sztafeta 25-lecia wymarszu I Kadrowej wyrusza z Gdyni (przez Toruń). 19.00 Dziwna przygoda: „Kukułka Wileńska" — (wznowienie) (z Wilna). 19.30 „Przy wieczerzy" (muzyka). 20.10 Odczyt wojskowy. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiadomości sportowe. Program. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Witolda Małcużyńskiego. 21.40 „Nowości literackie" w opracowaniu Kazimierza Czachowskiego. 22.00 „Ze współczesnych operetek" — (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim.

KRONIKA KRAKOWSKA

Na 3 dni
Z TUR-em nad BAŁTYK do GDYNI

Pociąg popularny wyjedzie z Krakowa w sobotę 12 sierpnia, powróci do Krakowa w środę 16-go sierpnia wczesnym rankiem.

Ogólny koszt wycieczki zł. 23.30.

Cena ta obejmuje: przejazd w obie strony, nocleg w Gdyni, przejazd statkiem do Jastarni, przejazd motorówką po porcie, — zwiedzanie portu.

Zgłoszenia przyjmuje TUR, ul. Sławkowska 12 od godz. 18—20. Przy zgłoszeniu obowiązuje wykupno karty uczestnictwa w cenie 70 groszy. Zgłaszać się należy jaknajszybciej!

Szoferzy przeciwko obniżce taryfy

Zarząd Miejski skierował ostatnio do dwóch istniejących w Krakowie organizacyj właścicieli dorożek samochodowych propozycję wprowadzenia obniżki taryfy taksówek.

Obecnie obowiązuje jednolita taryfa: 80 groszy na 1-szy kilometr i 60 groszy za każdy następny.

Propozycja Zarządu Miejskiego zdąża do podziału taksówek na duże i małe.

Duże pobierałyby 70 groszy za 1-szy i 50 za każdy dalszy kilometr, zaś małe — 70 i 40 groszy, przy czym duże wozy wożąc jednego tylko pasażera, musiałyby przestawić licznik na taryfę małych wozów.

Komisja Porozumiewawcza 2-ch organizacyj właścicieli taksówek, a mianowicie oddziału szoferów i właścicieli taksówek przy Związku Zawodowym Transportowców oraz Stowarzyszenia Właścicieli Taksówek zwołała w tej sprawie w piątek zgromadzenie do Domu Górników.

Szoferzy przyjechali ze swymi wozami, które w liczbie około 120 zapełniły Al. Krasińskiego.

Na zgromadzeniu mówcy wskazali, że drożyzna benzyny i smarów oraz akcesorii samochodowych, jak również konieczność wprowadzenia nowych podwójnych liczników uniemożliwiają właścicielom taksówek obniżkę taryfy.

Uchwalono też w tym sensie rezolucję, która wręczona zostanie władzom.

Nadmienić należy, że delegacje właścicieli taksówek interweniowały już ostatnio u p. wicewojewody Długockiego, jak również w dniu 4 ub. m. w Ministerium Komunikacji w sprawie rygorystycznych nakazów wymiany starych wozów na nowe.

Szoferzy domagali się życiowego rozwiązania tej sprawy i liczenia się z ich warunkami materialnymi.

Historie dnia

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Okres urlopów i wyjazdów do miejsc letniskowych sprzyja występom złodziei mieszkaniowych. Codziennie kronika policyjna notuje kilka wypadków kradzieży i włamań. W nocy na 29 ub. m. dokonano w Krakowie m. in. kradzieży mieszkaniowej przy ul. Rzeźniczej Bocznej 7, gdzie z mieszkania na parterze przez otwarte okno skradziono portfel z kwotą 500 zł., oraz garderobę wartości około 1.500 złotych. Tej samej nocy włamano się do piwnicy przy ul. Skawińskiej Bocznej 10, skąd skradziono bieliznę wartości 200 zł. na szkodę Icka Ryby. Policja prowadzi dochodzenia.

SAMOBÓJSTWO. W sobotę rano popełnił samobójstwo w mieszkaniu własnym przy ul. Szopena 1, Maksymilian Kleinmann, przedstawiciel firmy węglowej, przez otrucie gazem świetlnym.

Gdy o godz. 10.30 sąsiedzi, czując zapach wydzielającego się gazu, weszli do mieszkania, desperat już nie żył. Zgon stwierdził wezwany lekarz pogotowia.

POTRĄCONY PRZEZ SAMOCHÓD. Wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Welicką, gdzie przy realności Nr. 56 został potrącony przez samochód jadący rowerem robotnik nieznanego nazwiska, lat około 25. Doznał on kontuzji mózgu i w stanie nieprzytomnym został przewieziony do szpitala św. Łazarza. Szofer po wypadku zbiegł, jednak przechodnie zapamiętali numer wozu i dostarczyli policji.

SAMOCHÓD NAJECHAŁ NA PRZECHODNIA. Na ulicy Podwale samochód najechał na Moszka Schneidermana, komiwojażera, zamieszkałego przy ul. Rakowickiej 6. Schneiderman doznał złamana nogi i został przez Pogotowie Ratunkowe przewieziony do szpitala św. Łazarza.

STRASZNE SKUTKI BÓJKI. Ze wsi Włosań przywieziono w niedzielę po południu do Krakowa Walentego Budka, robotnika, który w czasie sprzeczki został przez brata uderzony krzesłem w głowę i doznał złamania kości głowy oraz ciężkiej rany. Budek został w stanie ciężkim przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Choroby zakaźne w Krakowie

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w stol. król. m. Krakowie zgłoszono od dnia 23 lipca 1939 r. do dnia 29 lipca b. r. następujące choroby zakaźne: błonica 3, płonica 18, dur brzuszny 3, czerwonka 2, odra 2, krztusiec 9, róża 1.

Repertuar

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Od wtorku artyści Teatru Miejskiego rozpoczynają miesięczny urlop.

Kina

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od 1 do 3 sierpnia b. r. włącznie: „Joshiwara".

ADRIA: „Alarm" i „Ich błąd".

ATLANTIC: „Romanse cygańskie" i „Władczyni".

PROMIEŃ: „Niewolnica Szanghaju", „Dwie Joasie".

STELLA: „Promienie zagłady".

WANDA: „Cnotliwa Zuzanna".

Ostrzeżenie

Centralny Związek robotników przemysłu skórzanego, Oddział I Kraków, uchwałą Zarządu z dnia 18,6 1939 r. jednomyślnie postanowił usunąć z organizacji Oddziału I Kraków *Dawida Salamona*, pracownika firmy *Frohlich*— za szkodliwą działalność organizacyjną, za nie wyliczenie się kasowe w Związku.

Z dniem wykluczenia (18.6. 1939 r.), wymieniony nie ma prawa reprezentowania Oddziału I Kraków, z siedzibą Aleja Krasińskiego L. 16.

Przewodniczący
Oddziału I Kraków.
Kazimierz Bulsiewicz.

O zgłaszanie daty wyjazdu z letnisk

Wzorem lat ubiegłych, Dyrekcja OKP. chcąc zabezpieczyć wygodny powrót letników i kuracjuszy z miejsc uzdrowiskowych, zwraca się z apelem do wszystkich podróżnych wracających z letnisk, aby we własnym interesie zgłaszali datę wyjazdu, oraz ilość osób właścicielom pensjonatów, z którymi PKP. weszła w porozumienie, a którzy daty te będą podawali zawiadowcom odnośnych stacji.

Równocześnie zaznacza się, że w roku bieżącym nie będą stosowane bezpłatne miejscówki, na podstawie których można było rezerwować miejsca w wybranych pociągach, zorganizowano tylko specjalnych informatorów, którzy w zależności od wpływu zgłoszeń będą decydowali o zaprowadzeniu dodatkowych pociągów.

Radio krakowskie

WTOREK, 1 sierpnia

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Płyta za płytą... 13.40 Program. Wiadomości bieżące. 13.50 Płyta za płytą... 14.20 „Czy wiecie, że..." 14.35 Płyta za płytą... 17.00 Recital fortepianowy Tadeusza Gostomskiego. 17.30 Muzyka francuska (płyty). 20.25 Skrzynka techniczna. 20.35 Wiadomości turystyczne.

ŚRODA, 2 sierpnia.

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Płyta za płytą... 13.40 Program na dziś, wiadomości bieżące i gospodarcze. 13.50 Płyta za płytą... 14.15 Audycja dla dzieci. 14.45 Płyta za płytą... 17.00 „Burza letnia" — fragment z powieści Jalu Kurka. 17.15 Nasze pieśni w wyk. Józefy Bemowej, przy fortep. Alojzy Kluczniak. 17.40 Lekkie utwory skrzypcowe (płyty). 20.25 Odczyt sportowy: „Wpływ słońca na organizm ludzki". 20.35 Wiadomości sportowe. 22.00 „Dancing w radiostacji" — audycja muzyczno-słowna.

Radio śląskie

WTOREK, 1 sierpnia

5.00 Pieśń poranna — płyta. 5.03 „Dzień dobry!". — montaż płytowy. 6.30 Program. 13.45 Wiadomości bieżące i chwilka społeczna. 13.55 Płyta za płytą. 14.35 „Dwie opowieści o św. Franciszku". 17.00 Koncert życzeń. 17.50 „Z życia Zagłębia Dąbrowskiego": „Wycieczka do zbójnickiego zamku" — pogadanka. 20.00 Wiadomości w języku słowackim. 20.05 Wiadomości w języku czeskim. 20.15 Wiadomości w języku niemieckim. 20.25 Ogrodnik śląski — pogadanka Władysława Włosika. 20.35 Wiadomości sportowe.

ŚRODA, 2 sierpnia.

5.00 Pieśń poranna. 5.03 „Dzień dobry!" — pogodny montaż płytowy. 6.30 Program. 13.45 Wiadomości bieżące i gospodarcze. 13.55 Z albumu speakera. 14.45 „Diabli młyn"— słuchowisko dla dzieci starszych. 15.05 „Piosenki śląskie" (płyty). 17.00 Muzyka do tańca (z Warszawy). 20.00 Wiadomości w języku słowackim. 20.05 Wiadomości w języku czeskim. 20.15 Wiadomości w języku niemieckim. 20.25 Pogadanka gospodarcza. 20.35 Pogadanka LOPP. 22.00 Koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej. W przerwie: „Związki Kraszewskiego ze Śląskiem" — szkic literacki Ludwika Brożka. 23.05 Zakończenie programu.

Kronika Bielska-Białej i okolicy

ODDZIAŁ: BIAŁA KOMOROWICKA 4.

Zdekompletowany Magistrat Białej

Dr. Łuniewski podziękował za burmistrzostwo i poszedł na Zaolzie. Ławnik Rochowicz został zawieszony w swych czynnościach. Drugi ławnik ksiądz Mączyński poszedł na urlop. Pozostał tylko wiceburmistrz i — mimo urlopu ławnik Klimczak. W tych warunkach praca Zarządu Miejskiego jest utrudniona. Tymczasem o rychłym wyborze nowego burmistrza nic nie słychać, bo większość radców bawi na wywczasach.

Sam wybór burmistrza nastręcza trudności, bo żaden z klubów nie ma większości. Klub „ozonowy" może mieć większość, ale, z Niemcami i Żydami.

Z wyborem nowego burmistrza nie należy zwlekać. Władza Nadzorcza winna zarządzić wybory burmistrza, a panowie radcowie przerwać wywczasy, by wyboru takiego dokonać.

Samobójstwo restauratora

Na schodach własnego domu popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru, restaurator 65 letni Jan Putniak, który prowadził restaurację obok firmy „Unia" w dzielnicy robotniczej w Bielsku.

Przyczyny samobójstwa narazie na ustalono. Przypuszczają, że popełnił je z powodu rozstroju nerwowego.

Ujęcie sprawców napadu na 68 letnią staruszkę

W Cichej, przysiołku gromady Ujsoły koło Rayczy w Żywieckim, trzech rabusiów napadło na przechodzącą wieczorem 68-letnią staruszkę Reginę Koconiową.

Napastnicy nakryli głowę staruszki bluską, zatkali jej usta chusteczką i zrabowali jej całą posiadaną gotówkę w kwocie zł. 180.

Powiadomiona policja wszczęła energiczne śledztwo, dzięki czemu wkrótce ujęto złoczyńców w osobie: 26-letniego Franciszka Kręcichwosta, jego brata 21 letniego Antoniego i 22-letniego Michała Kiełbasę wszyscy z Ujsoł. Kiełbasę i Antoniego Kręcichwosta policja odstawiła do Sądu Okręgowego w Wadowicach, zaś Franciszek Kręcichwost zbiegł z aresztu gminnego w Ujsołach ,zakuty w kajdany.

Polacy z Łotwy przyjadą do Krakowa

Dnia 1 sierpnia przyjedzie do Krakowa wycieczka Polaków z Łotwy. Powitanie gości nastąpi o godzinie 9.45 pod pomnikiem Grunwaldzkim na placu Matejki.

Wycieczka zabawi w Krakowie dwa dni.

Misja estońska

W sobotę bawiła w Krakowie misja estońska, w skład której wchodzili: dyrektor departamentu policji Johan Soomania, szef obrony przeciwlotniczej ppułk. Rudolf Vaharo i prefekt policji Nigula Rejmo. Misja zapoznała się z obroną przeciwlotniczą i zwiedziła zabytki miasta.

Poranek Muzyczny

Ruchliwy oddział TUR. w Andrychowie przygotował starannie poranek, poświęcony muzyce, pieśni i sztuce, który się odbył w niedzielę, dnia 23 lipca b. r. w wypełnionej publiczności sali Domu Robotniczego.

Słowo wstępne o znaczeniu dla świata pracy muzyki i sztuki — wygłosił prezes Zarządu Okręgowego TUR. tow. Pysz z Białej.

Całość poranku wypadła bardzo pięknie. Produkcje młodzieży wypadły bez zarzutu.

Należy tylko pracować, a życie ludzkie nabierze więcej treści — w walce o lepszy świat i o lepsze jutro.

Ogłoszenie o wpisach na rok akadem. 1939/40

Wpisy na rok akademicki 1939-40 rozpoczynają się w Uniwersytecie Jagiellońskim w dniu 1 września 1939 r. i trwać będą do dnia 23 września 1939 r. włącznie, z wyjątkiem niedziel.

Kandydaci nowowpisujący się składają podania o przyjęcie w terminie od 1 do 15 września br. z wyjątkiem kandydatów na Studium Farmaceutyczne, którzy składają podania w terminie od 1 do 10 września b. r. Druki na podania można nabyć u janitora w gmachu Collegium Novum. Wykłady i ćwiczenia rozpoczynają się w dniu 2 października 1939 r.

Podania o odroczenie opłat muszą być udokumentowane świadectwem niezamożności, wystawionym przez właściwe władze administracyjne stałego miejsca zamieszkania.

Z miasta

TRZYLETNI WYŻSZY KURS OGRODNICZY PRZY WYDZIALE ROLNICZYM U. J. W KRAKOWIE.

Dyrekcja Kursu komunikuje, że wpisy na rok I-szy są przyjmowane do dnia 1 października b. r. Informacji udziela Sekretariat Kursu (Al. Mickiewicza 21, Kraków).

Historia pewnego pisma

Przed sądem karnym w Bielsku odbyła się rozprawa karna przeciwko Ludwikowi Żelaźnikowi, Karolowi Kani i Rittmeisterowi. Oskarżeni byli członkami Komitetu rodzicielskiego niemieckiej szkoły — w Kamienicy i w kwietniu b. r. wnieśli pismo do Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach, zarzucając, że poziom nauki w tej szkole jest bardzo niski i nie odpowiada wymogom szkół niemieckich.

W związku z tym doniesieniem władza przeprowadziła dochodzenie. Śledztwo wykazało, że doniesienie było fałszywe, a poziom nauki odpowiadał w zupełności wymogom programu szkolnego.

Wobec tego pismo Rady Rodzicielskiej odstąpione zostało prokuratorowi, który wymienionych pociągnął do odpowiedzialności za wprowadzenie władzy w błąd i za fałszywe doniesienie.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, tłumacząc się, że jako członkowie Rady podpisali przedłożone im do podpisu wspomniane pismo, nie ujawnili też autora pisma, twierdząc, że go nie znają.

Doniesienie to zostało wysłane po zebraniu „Jugenddeutsche Partei", które odbyło się pod płaszczykiem zebrania Rady Rodzicielskiej, a na którym był obecny wiceburmistrz Bielska inż. Wiesner przywódca hitlerowskiej organizacji. (W czasie jego referatu hitlerowcy stali na czatach z gumowymi pałkami, którymi dotkliwie pobili przechodzących Polaków).

Oskarżeni zostali sprowadzeni na rozprawę z aresztu.

W wyniku rozprawy Sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostali: Ludwik Żeleźnik i Karol Kania na 3 miesiące więzienia i każdy na 50 zł. grzywny. Wykonanie kary zawieszono oskarżonym warunkowo na przeciąg 4 lat. Rittmeister został skazany na 4 miesiące więzienia i 50 zł. grzywny. Po ogłoszeniu wyroku sędzia dr. Nowak zarządził wypuszczenie zasądzonych na wolność.

Ze Śląska

Ogień strawił dom

W piątek po południu powstał z nieustalonych przyczyn pożar w zabudowaniach rolnika Klemensa Pająćka w Brzęczkowicach.

Wezwano miejscową straż pożarną, której z pomocą przybyła jeszcze straż ogniowa z sąsiedniej Brzezinki. Po krótkich zmaganiach ogień zdołano zlokalizować i ugasić. Ogień strawił domek mieszkalny, wyrządzając rolnikowi szkodę w wysokości 2.000 zł.

Narzeczony awanturnik

Policja została wezwana do mieszkania Marii Polkowskiej w Lipinach Śl. celem uspokojenia jej awanturującego się pijanego narzeczonego Ryszarda Lazarza z Szombierek.

Jak się okazało Lazar pokłócił się z narzeczoną i wszczął z nią awanturę, która wywołała nawet zbiegowisko. Po uspokojeniu zaprowadzono go do komisariatu, gdzie został osadzony w areszcie. Niezadowolony z takiego obrotu sprawy Lazar pogryzł sobie ze złości dotkliwie ręce, co zauważył dyżurny policjant i wezwał lekarza. Po nałożeniu opatrunku i przesłuchaniu Lazar przekazany został władzom administracyjnym do ukarania.

Śledztwo przeciw krzywoprzysięzcom

Sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Katowicach prowadzi śledztwo przeciwko zawodowym krzywoprzysięzcom, którzy za specjalne wynagrodzenie uprawiali przez dłuższy czas swój niecny proceder, wyrządzając wielką szkodę różnym osobom. Za namową zeznawali oni fałszywie w różnych procesach alimentacyjnych i karnych. W tych ostatnich występowali zazwyczaj jako alibiści.

W skład szajki wchodzi 10 osób z Bytkowa i Siemianowic, a na czele ich stał inwalida górniczy Gustaw Boncol z Bytkowa, który na krótko przed aresztowaniem „poczuł pismo nosem" i zbiegł przez zieloną granicę do Niemiec.

Epilog tej na wielką skalę afery rozegra się niebawem przed Sądem Okręgowym w Katowicach.

Droga wódka

W restauracji Pietrzaka w Katowicach przebywał w czwartek wieczorem siodlarz Władysław Rachmiłowski z Katowic. Popijał on tam wódkę w towarzystwie bezdomnej Janiny Wesołowskiej i bufetowej Eleonory Woźniakowskiej.

Po wyjściu z lokalu siodlarz stwierdził, że skradziono mu z kieszeni 700 zł. Pośpieszył więc do policji, która w związku z tym przytrzymała Wesołowską oraz Ludwika Bugajewskiego z Załęża. Gdzie są pieniądze, wykażą dochodzenia.

Walka pomiędzy Volksbundowcami

Organ niemieckich katolików w Polsce „Der Deutsche in Polen" donosi, że dr. Ulitz polecił wszystkim zarządom „Volksbundu" usunąć z „Volksbundu" wszystkich działaczy „Niemieckiej Chrześcijańskiej Partii Ludowej" (antyhitlerowskiej), którzy wypowiedzieli się przeciw „narodowemu" socjalizmowi.

M. in. wydalony został z „Volksbundu" drugi wiceprezes partii, radca Buczek z Chorzowa. Pismo usuwające go nosi podpis prezesa chorzowskiego „Volksbundu" Wonsa, — jak twierdzi, „Der Deutsche in Polen" typowego renegata, który dawniej przyznawał się do polskości, podczas gdy radca Buczek od dawien dawna zastępował interesy niemieckie.

Ładne stosuneczki!

Redaktor MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI,

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.